Nr. 180. We Lwowie Sobota dnia 2. Sierpnia 1873.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 60 ct.

Z **przesyłką** pocztową **w Państwie Austrjackiem:** rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z **przesyłką** pocztową **za granicę:** do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal, 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków. kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSK

Lwów 1. sierpnia.

Rozprawy francuskiego Zgromadzenia Narodowego przedstawiają widok, z którego pesymista mógłby wnosić, że jak indywidua, tak i narody całe z wiekiem tracą znaczną część swoich sił umysłowych i popadają stopniowo w bezpłodność moralną, w naiwne dzieciństwo i w idiotyzm. Dyskusja nad projektem ustawy, tyczącym się wybudowania na Montmartre z funduszów państwa, nowego kościoła pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego, bogatą jest w momenta takie, że sprawozdania stenograficzne z posiedzeń brzmią raczej jak zapiski z domu obłąkanych — i w istocie niektórzy członkowie prawicy zdają się być dotknięci chorobą umysłową, wobec której ustaje argumentacja parlamentarna, a powinna się rozpocząć czynność lekarska.

Rozumować można tak długo, póki partja konserwatywna jest w istocie konserwatywną, póki w mniemanym interesie porządku państwowego i społecznego, pragnie ona użyczyć pomocy ramienia świeckiego kościołowi, jako odwiecznemu stróżowi najwyższych prawd moralnych, Wówczas wystąpić można z zarzutem, że kościół stał się zbiegiem czasów zbytecznym, a co gorsza, niepewnym bardzo stróżem tych prawd kardynalnych, że zwichnął część ich, a część zupełnie zaniedbał, odkąd własną egzystencję i wszechwładność począł uważać jako cel swojej nauki, nie zaś jako środek prowadzący ludzkość do braterstwa i do doskonałości. W sporze tym, gdy po jednej stronie staną przeciwnicy wszelkiej pozytywnej religii, po drugiej zwolennicy dawnego porządku rzeczy, — w sporze tym widzieć można tylko zbawienne ważenie się sił, prących do postępu i hamujących go w zbyt gwałtownych skokach.

Lecz czyż może być mowa o konserwatyzmie religijnym tam, gdzie idiotyzm idzie w służby szarlatanerji, i wspólnie tworzą nowe *fetysze*, nowe źródła zabobonu i ogłupienia? Tam, gdzie dla zapewnienia przewagi kościołowi, nie kontentując się dotychczasowym aparatem jego dogmatów, pomnażają ten aparat i wzbogacają z dniem każdym i pod pozorem służenia nadzmysłowej idei, posuwają ubóstwienie materji do tego stopnia, że potrzeba później pogrążać tłumy rozmyślnie w najgrubszej ciemnocie, by nie dostrzegły w tem bałwochwalstwa i nie wyłamały się z pod wpływu niezręcznych kuglarzy? To nie jest już konserwatyzm, to jest szał wsteczny; a szał ten opanował całą jedną trzecią część reprezentantów Francji!

Z pomiędzy 365 członków, 103 oświadczyło się za wnioskiem deputowanego Cazenove, który z uwagi na skuteczność sztandaru z Najświętszem Sercem Jezusowem, doświadczoną w potyczce pod Patay, żądał, by Zgromadzenie narodowe wzięło oficjalnie udział przy położeniu kamienia węgielnego pod nowy kościół — albowiem, rzekł mówca, gmach ten będzie czynem pokuty za zbrodnie komuny, i rękojmią zgody, pokoju, i przyszłych trymfów Francji! — Nadaremnie wywodzić chciał p. Tolain, że papieże i teologowie potępili to, co chorobliwy mistycyzm bigotów i bigotek nabajał o Najsłodszem Sercu Jezusowem — i że biskup Quélen opierał się kanonizacji św. Marji Alacoque, jako dotkniętej tym potępionym obłędem. Wrzask prawicy zagłuszył tego mówcę, a p. Chesnelong oświadczył, iż święta Marja Alacoque jest przedmiotem jego najgłębszego uwielbienia. Zgromadzenie zaś narodowe większością 393 głosów przeciw 160 uchwaliło ustawę, uznającą budowę projektowanego kościoła za rzecz „dobra ogólnego.“ Tylko w kwestji pieniężnej nie uwzględniono tego dobra, odrzucono bowiem wniosek p. Bruneta, aby ze skarbu państwa dać miljon franków na budowę.

Stanowczo tedy, znaczna część narodu francuskiego jest umysłowo chorą, i Francja nie potrzebuje zazdrościć nam naszej sekty sidziniarskiej — posiada ona coś podobnego na wielką skalę. Pytanie tylko, czy w razie nowych wyborów dostaliby się znowu ci sami sekciarze w tak znacznej liczbie do Zgromadzenia Narodowego, w którem zasiadają dziś z powodu, że w chwili klęsk i nieładu instynkt zachowawczy narodu zwracał się przeważnie ku tym, co wywieszali sztandar konserwatywny.

Świętojurcy a Rusini i Unici.

Lwów 29. lipca. *(Metropolja świętojurska a unici chełmscy.)* (Dok.) 7. W r. 1868 przybył do Lwowa, z Rzymu niejaki ks. Szokalski, który wyszedłszy z kraju jeszcze w r. 1864 dla stanu oblężenia, nie mógł w granicach Galicji przebywać. Bawiąc w Rzymie widział się tam z ś. p. ks. metropolitą Litwinowiczem, który mu przyjęcie do dyecezji obiecał — i dotrzymał, tembardziej, że miał z sobą list rekomendacyjny od jednego z kardynałów. W skutek tego, posłał go tymczasowo do Podkamienia, gdzie znalazłszy gościnny przytułek u oo. Dominikanów, czekał rozstrzygnięcia swej sprawy, nim się dopełnią formalności prawne, co do pobytu w kraju. Lecz na nieszczęście ks. Litwinowicz umarł, a rządy tymczasowe dyecezją objął ks. Malinowski, dzisiejszy officjał. I od tej epoki, od której zaczyna się owo prześladowanie unickich kapłanów przybyłych z Królestwa Polskiego. Odtąd też zmieniło się i położenie ks. Szokalskiego, któremu ks. Malinowski zapowiedział z góry, że miejsca w dyecezji tutejszej mieć nie będzie, że spowiedzi słuchać i mszę odprawiać ma tylko w jednym Podkamieniu, niechcąc wiedzieć o tem, że ks. Szokalski żadnego sposobu utrzymania niema. Wiedział bowiem dobrze ks. Malinowski, że w Austrji, tak jak i w każdem innem państwie, tym tylko kartę wolnego pobytu udzielają, którzy się wykażą zabezpieczoną sustentacją. Położenie zatem ks. Szokalskiego było rozpaczliwe — bo i tu żyć nie miał z czego i wydalić się z kraju, nie miał za co; wracać do Moskali nie chciał, przez przywiązanie do życia, w innych zaś krajach Europy, nie miałby co robić, bo tam Rusinów nie ma, ani ruskiej cerkwi, więc tam nawet z ofiar przynoszonych na mszę, nic by nie miał. Widząc takie nieludzkie, nieledwie barbarzyńskie postępowanie ks. Malinowskiego, oo. Dominikanie ulitowali się nad nędzą ks. Szokalskiego i nie tylko że mu przytułku nie odmówili, lecz nadto zaręczenie dali rządowi, co do sustentacji dla niego. Rząd też to uwzględnił ze względów ludzkości, której przykładów od kapłanów przedewszystkiem oczekiwać mamy. Lecz na tem się nie skończyło; ks. Szokalski bowiem został powołany do p. starosty miejscowego, który mu urzędownie oznajmił, iż doniesiono do rządu, że on jest człowiekiem niespokojnym, bo należał do publicznej demonstracji, (do jakiej o tem będzie niżej;) a zatem jego pobyt w kraju nie może być dozwolony. Z tego się ks. Szokalski usprawiedliwił, i usprawiedliwienie się ze wszelką względnością przyjęte zostało. Nadto, klasztor oo. Dominikanów, otrzymał zapytanie od swojej władzy dyecezalnej, w skutek reklamacji rządu, co do ks. Szokalskiego, w tym samym względzie; ks. przeor konsystorzowi rzecz całą wyjaśnił, i konsystorz usprawiedliwienie przyjął. Kto był donosicielem? niepowiedziano. I ja też mówić o tem nie chcę... bo to oburzające!... ale dzięki sprawiedliwości władzy, tak politycznej jako też i duchownej obrz. łac., złość góry nie wzięła.

W tem smutnem położeniu zostawał ks. Szokalski, aż do czasów gdy ks. Sembratowicz został metropolitą. Wtedy ks. Szokalski, słysząc z ogólnej opinii o uczciwości i szlachetności ks, Sembratowicza, w krótkim czasie udał się do niego z pierwotną prośbą, z zupełnem zaufaniem, że ten człowiek, tak powszechnie chwalony, przyjdzie mu w pomoc. Lecz jakież było jego rozczarowanie, gdy się dowiedział, że ks. metropolita, zamiast być rządcą według swego serca, jest tylko wykonawcą rozkazów i woli ks. Malinowskiego! Przy pierwszej bowiem wizycie, odmówił mu wszystkiego. Odmówił na zasadzie zarzutów czynionych przez przywołanego ks. Malinowskiego.

A teraz posłuchajmy zarzutów, bo i to ciekawe! A zatem dowodził w obecności ks. metropolity przewielebny otec Małynowskij — (bo szkoda na to polskiego nazwiska Malinowski) ks. Szokalskiemu:

a) Że ponieważ należał do powstania, azatem de facto jest w klątwie. — Na to otrzymał odpowiedź: przecież wielu kapłanów obrz. łac., którzy także w powstaniu byli, piastuje różne obowiązki w dyecezjach całej Galicji, a nawet w samym Rzymie.

b) Na to odrzekł otec Małynowskij, że choćby i nie był w klątwie, chociażby od tej był uwolniony, to zawsze, już dla tego że był w powstaniu, w dyecezji lwowskiej r. gr. zostawać nie może. — Że powstanie przeciw Moskwie w oczach otca Małynowskoho jest zbrodnią, do niedarowania, to już niedziwi nikogo — że każde powstanie, jako niepokój, nie podoba się żadnemu rządowi, i w tem może być zasada — ależ widzimy, że rząd austrjacki, owszem, sam się wstawiał do cara, za swymi poddanymi, którzy do powstania należeli i tym uwolnienie z Syberji wyjednał. — Nadto, jednym z nich dał miejsca na wyższych stanowiskach, dla drugich pozwolił założyć Towarzystwo Opieki Narodowej. — Sam rząd moskiewski, tylo już dał amnestyj — czy je dotrzymuje lub nie, to inna kwestja, ale zawsze rząd moskiewski, publicznie przed Europę ogłosił swoją zasadę, że przebacza wszystkim, i nakazuje puścić tę sprawę w zapomnienie. — Jedni tylko świętojurcy zapomnieć tego powstania nie mogą i z jednostajną, upartą zawziętością powstańców prześladują. — A więc władza metropolitalna u św. Jura, tak się w zajadłości zapomniała, iż więcej robi, niż sami Moskale chcą. — Zresztą, któż wie — może dla polityki moskiewskiej tak trzeba, żeby powstańców za obrębem caratu więcej prześladowano, niż w kraju. — Jeżeli tak..... to znowu co innego!.....

c) Ks. Szokalski nieprzyjazny jest Rusinom, dlatego, że u ksks. Dominikanów zamieszkał. — Wprawdzię i dziecko rozumie, że mieszkanie u księży Dominikanów, żadnej cechy nieprzyjaźni dla Rusinów stanowić nie może, ale gdzież miał stanąć, jeżeli przyszedł do swoich, a swoi go nieprzyjęli? Dlaczego to księża Dominikanie tak rażą w oczy świętojurców? Zapewnie dla tego, że między nimi jest wielu z powstania i ci używają wszystkich przywilejów tutejszych księży. — Biedni Dominikanie! a więc i wy jesteście zbrodniarzami w oczach władzy metropolitalnej św. Jura, bo zbrodniarzom dajecie przytułek, bo garniecie do siebie nieszczęśliwych, których wsiemiłostiwiejszaja światojurskaja własť rada z kijem i

mówka uczy

słowa Pisma s

niem przeczytane

nu Jezusowi) far

kami zadaje i z n

d) Ks. Szokalski o

bo należał do demonstracji.

cę śmierci Kaźmierza Wielkiego

mi się, że w tym dniu nawet ce

była zamkniętą — i msze zwykłym

odprawiły. — Chyba to może mu zarzuc

dniu odprawiał, jak codzień, w kościele łaciń

że mszę miał za duszę śp. Kaźmierza. — Lecz

dnym i drugiem razie trudno tu dopatrzeć zdrowej logiki. — Bo jak z jednej strony zakazu urzędowego na to nie było — chyba, że ks. Szokalski winien o tyle, iż nie umiał domyśleć się, że to się sprzeciwia świętojurskim zasadom — z drugiej strony, dlaczegoż ma być nie wolno odprawiać księdzu mszy za duszę człowieka, który, jak wiadomo i świętojurcom z historji, był gorliwym katolikiem? — Ach, księże Szokalski! nie o to tu idzie — on był dobrym Polakiem — o to jest źródło twej winy. — I to jest zarzut, o który ks. Szokalski, jako o polityczną demonstrację był doniesiony do rządu i przywoływany do p. starosty, o czem było wyżej.

e) Jeszcze jeden zarzut, którego nie można pominąć już dla samej naiwności, pominąwszy złośliwość. Oto ks. Szokalski, mieszkając u oo. Dominikanów, miał nosić brodę, na wzór syzmatyckich popów! — Więc oo. Dominikanie polscy, słynni i znani wszystkim z patrjotyzmu, mieliby pozwolić ks. Szokalskiemu z brodą przystępować do ołtarza w swoim kościele?! Jest to cynizm, więcej niż moskiewski!

Pomimo to wszystko, chociaż oteć Małynowskij starał się w złych kolorach przedstawić go ks. metropolicie, wszelako ks. Sembratowicz, widać, posłuchał na ten raz swego serca i ks. Szokalskiemu polecił, aby podał prośbę na piśmie do konsystorza o przyjęcie do djecezji, co też ks. Szokalski i uczynił. Lecz w miesiąc otrzymał odpowiedź odmowną — złość przemogła!...

Po niejakim czasie w Milatynie Nowym ustąpił się ks. Hankiewicz, Bazyljanin, którego miejscowy proboszcz ze swojej ręki trzymał dla dawania komunji licznie zgromadzającemu się ludowi obrządku ruskiego. Gdy to miejsce zawakowało, ks. Szokalski chciał o nie dla siebie się postarać. Ponieważ zaś jest to miejsce prywatne, bezpośrednio od miejscowego proboszcza zależne, szło ks. Szokalskiemu tylko o pozwolenie słuchania spowiedzi, bo ks. Koczorowski, proboszcz obrz. łać. w Milatynie, znany ze swej dobroci i ludzkości, natychmiast mu u siebie przytułek zaproponował. — Lecz ks. Szokalski, onieśmielony ciągłemi odmowami i szorstkiem obchodzeniem się przewielebnej władzy, nie śmiał sam przestępować progów arcypasterza. — Uprosił oo. Karmelitów, w których klasztorze ks. Sembratowicz niegdyś zamieszkiwał, aby za nim wnieśli instancję i przynajmniej tę bagatelę wyjednali, żeby mu wolno było przyjąć chleb, który mu obca podaje ręka. Oo. karmelici, których klasztor prawdziwie domem przytułku dla wygnańców i biednych nazwać można, choć i sami są biedni, wysłali jednego ze swego grona do ks. metropolity. Kto wie, czy nie przychyliłby się ks. Sembratowicz do prośby o. Karmelity, lecz po odejściu protektora, gdy ks. Szokalski został sam na sam z arcypasterzem, nadszedł ks. Malinowski z szatańskim pospiechem, odwołał ks. metropolitę do drugiego pokoju i po dość długiem szeptaniu, gdy obaj wrócili do ks. Szokalskiego, ks. Sembratowicz stanowczo i ostatecznie zapowiedział, iż nie tylko nie pozwala mu mieć tego miejsca, lecz gdyby kiedy choć raz mszę w Milatynie odprawił, lub tam nogą stąpił, ipso facto będzie suspendowany. Widząc się ks. Szokalski zawiedzionym w tej ostatniej nadziei, prosi o litość ks. metropolity, dodając, że gdy mu to

---

DIANA BÉRARD.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Zamek w Sauvinière nie widział jej ani razu od czasu choroby Lucjana; wściekłości Lami'ego puszczała mimo uszu i dopiero na ostatni jego wybuch raczyła odpowiedzieć: „Mąż mój bardzo chory — wszystko nakazuje mi, bym przy nim pozostała, i nie myślę go opuścić; rób co ci się podoba; mało mi na tem zależy.“

Rządca nie wątpił o chorobie, którą wszystkie dzienniki żywo się zajmowały; zapanował nad namiętnością, postanowiwszy oczekiwać dni lepszych.

Lucjan tymczasem przychodził do zdrowia — a chociaż zwyciężył chorobę i nie obawiano się żadnych następstw, mimo to lekarz nie zdawał się być zupełnie zadowolonym stanem swego pacjenta i prefektowi, który go pytał o Lucjana, odrzekł:

— Wyleczyliśmy go z choroby, która zabijała nas przerażeniem, lecz żeby go zabezpieczyć od powtórnego ataku, muszę znać przyczynę pierwszego i stłumić ją w zarodzie, jeżeli to możebne.

— Nie ma innych przyczyn, jak tylko praca nad siły — odparł prefekt. — Zacny nasz prokurator natężał się doprawdy zanadto. Użyj więc swej powagi, panie doktorze, aby się więcej szanował, a będziemy się nim jeszcze długo cieszyli.

— Jeżeli to praca — mówił dobitnie lekarz — to pan d' Aubier powinienby daleko rychlej wrócić do zdrowia. Miał zupełny spokój — mam przekonanie że tak było — a w jego wieku i przy jego siłach choroba powinna już była ustąpić, skoro ustała przyczyna. Lecz tu jest jakaś tajemnica, której zapewne nigdy nie zgłębię. Chorzy pokazują nam puls, pozwalają badać się, ale nie otwierają nam swego serca, a często potrzebaby nam właśnie znać to serce.

Doktor B. miał zupełną racją. To nie fizyczna, ale moralna strona jego pacjenta była głównie zaatakowana. Ze zdrowiem zwolna powróciła pamięć. Stał znowu oko w oko z całą grozą swego położenia, i już nie miał ani odwagi, ani sił potrzebnych, aby zwalczać, jak niegdyś, straszne swe myśli. W salonie leżał na kanapie, nie mając nawet ulubionych swych książek, gdyż umyślnie wszystkie usunięto; musiał więc myśleć, a myśleć znaczyło w jego położeniu tyle co cierpieć.

Diana nie narzucała mu się wprawdzie ze swoją obecnością; ale i to krótkie jej zjawienie się było za częste dla tego umysłu chorego i osłabionego.

Ilekroć zbliżała się do niego, nie mógł wstrzymać się od wzdrygnięcia; widok jej przypominał mu różne rzeczy, które teraz napawały go strachem i przerażeniem. Drżał jak dziecię na myśl, że ta kobieta, korzystając z jego osłabienia i choroby, jak ongi skorzystała z jego rozpaczy, odważała się pielęgnować go i okazywać mu swoją miłość.

Często wyobraźnia jego, podrażniona gorączką, unosiła go dalej: zdawało mu się, że nie drugim, lecz pierwszym jest mężem Diany, że nie nazywa się Lucjan d' Aubier, ale de Séry, a gdy zbliżała się jego żona, szeptał sobie: Przychodzi, aby skrócić dni moje...

Jednego dnia lekarz, znalazłszy Lucjana więcej nerwowym i rozdrażnionym, zapisał mu uspakajające lekarstwo, polecając by je zażywał co godzina. Pani d' Aubier, matka, przygotowała lekarstwo, ale że musiała odejść za interesami, prosiła więc Dianę, by pilnowała męża i wypełniła rozkaz lekarza.

W oznaczonej godzinie Diana, wszedłszy do salonu, w którym leżał Lucjan, zbliżyła się do niego z lekarstwem. Ujrzawszy ją, zaczął się w nią wpatrywać uporczywie, z przerażeniem. Gdy przed nim stanęła, żywo wyciągnął rękę po filiżankę i zawołał:

— Nieprawdaż, wsypałaś całą porcję, wszystkie trzy pakieciki?... arszenik to pewny środek — umrę — dziękuję ci — bądź zdrowa!

I chciwie wypił, podczas gdy Diana, przerażona temi strasznemi słowy, padła zemdlona.

W miarę jednak, jak siły wzrastały, stawał się co raz spokojniejszym i nie wpadał już w przywidzenia gorączkowe.

Rozumiał, że nie potrzebuje się niczego obawiać od kobiety, która może tyle cierpiała, co on; ale wtedy umysł jego, zawsze niespokojny, w innym wytężał się kierunku.

„— Jesteś moim wspólnikiem! — krzyknęła — dowiodę tego, gdy się okaże potrzeba!“ — te słowa bezustannie przychodziły mu na myśl. — Ona ma słuszność — powtarzał — jestem jej wspólnikiem, może nie w ten sposób, jakby ona chciała to wytłumaczyć sądowi, materjalnie bowiem nie przyłożyłem ręki do tego czynu, nie dałem jej trucizny, ale mi ją sama wzięła, użyła jej ulegając okropnej miłości, którą ja w niej wzbudziłem, którą podniecałem!... Gdybym był usłuchał rozkazów matki, tak jasnych pod tym względem i stanowczo oparł się temu małżeństwu... pan de Séry żyłby może dotychczas. — „Daj mi trzy lata czasu, powiedziała mi, przysięgnij, że będziesz czekać na mnie lat trzy?! I ja śmiałem przysięgnąć, nie pojmując, że przykładam rękę do jej okropnych planów, że stawałem się współwinnym zbrodni, którą mogła popełnić.... Jestem zarówno winien, jak ona... i nie wolno mi jej potępiać!...

Niekiedy udawało mu się odpędzić wspomnienia, zatrzeć myśli, które go tak dręczyły. Wtedy przywoływał na pamięć przyjaciółkę swej młodości, a gdy raczyła się zjawić, orzeźwiał się na chwilę spokojem, kąpał się w zacności i oczyszczał się ze wszystkich przewinień.

Ale i Marja nie mogła wnieść zupełnego spokoju do tej duszy, tak gwałtownie wstrząśniętej.

Jak tylko dłużej zaczął o niej myśleć, natychmiast obsypywał siebie wyrzutami, że pomknął obok szczęścia, nie zatrzymawszy się wcale; że przeniósł kobietę, która go robiła nędznikiem, która go zabijała — nad tę, która byłaby mu przyniosła szczęście i życie tak słodkie.

Te różnorodne przyczyny zwlekały zupełne wyzdrowienie, a lekarz, pomimo starań, daremnie ich szukał. Sumienny, chciał przynajmniej otoczyć pacjenta wszelkiemi staraniami materjalnemi, na jakie go stać było, kiedy moralne przyczyny choroby tak przed nim uciekały. W przekonaniu, że zmiana powietrza mogłaby wzmocnić chorego, a pobyt kilkotygodniowy na wsi wywarłby błogi wpływ na tę powolną rekonwalescencję, objawił jednego dnia życzenie przed Dianą i panią d'Aubier, aby Lucjan opuścił Nantes.

— A toż po co? — zapytał chory niechętnie.

— W tej sprawie nie masz pan głosu — odrzekł lekarz żartobliwie, lecz zarazem stanowczo. — Przywołałeś mnie pan, abym cię wyleczył, a więc zapisuję panu to, co mi nakazuje przekonanie i doświadczenie. Wolno panu wprawdzie wcale mnie nie usłuchać, liczę jednak na to, panie, że cię nakłonię. Wieś potrzebna panu, powiedziałbym, niezbędna; żądam przeto, abyś się pan tam jak najrychlej udał. Mamy zaledwie początek października — dwa miesiące możesz pan tam śmiało przepędzić.

— Pan doktor ma słuszność, trzeba jechać bez zwłoki — dodała pani d' Aubier; — proszę cię, nie sprzeciwiaj się.

— Niech się stanie zadosyć twej woli, matko — odpowiedział, patrząc na nią z czułością; a zwracając się do doktora, ciągnął: — Dokąd atoli rozkażesz nam się udać, doktorze? czy nad morze?

— Nie! już za późno teraz; nad morzem jest za silne powietrze dla prokuratora; radziłbym na wieś — zupełnie na wieś.... Ale zdaje mi się — dodał zwrócony do Lucjana — że masz pan własność koło Paimbeuf, Sauvinière, jeśli się nie mylę.

— To majątek mojej żony — odparł chory.

— Czyż to nie wszystko jedno? Trzeba się tam osiedlić jak najprędzej.

— Pozwól, panie doktorze, zrobić sobie tę małą uwagę, że jeżeli morze uważasz za szkodliwe dla mojego męża, to od Sauvinière wcale doń niedaleko.

— Najmniej trzy mile; znam tę okolicę wybornie, a w takiej odległości powietrze traci swą siłę i zachowuje tylko niektóre części składowe, niezbędne właśnie dla męża pani.

— A zatem zgoda! — zakonkludowała pani d' Aubier — zamieszkamy w Sauvinière, jeżeli tylko moja synowa i mnie otworzy drzwi swego gościnnego domu, dopóki syn mój zupełnie wyleczonym nie zostanie.

— O! pani! — zawołała Diana — jak możesz o tem wątpić... ale — dodała — bliskość Loiry sprowadza wilgoć do mego domu, zwłaszcza, pod jesień.... Czy nie lepiejby było nająć w sąsiedztwie jaki dom, położony więcej w głębi kraju?

— To zbyteczne! — odparł lekarz wstając — Sauvinière jest pod każdym względem najlepszem i spodziewam się, że jutro lub pojutrze udacie się tam państwo. Nie ma czasu do stracenia.

Trudno było Dianie sprzeciwiać się dłużej zdaniu tak stanowczo objawionemu; ale liczyła na Lucjana, że po odjeździe doktora oświadczy się przeciw wyjazdowi do Sauvinière. Lucjan nic nie mówił — a na zapytanie matki, odpowiedział, że gotów jest na wszystko, co jej się dobrem wyda.

Tak więc pani d'Aubier ostatecznie zadecydowała o wyjeździe, co słysząc Diana, pod pozorem zarządzenia przygotowań na przyjęcie gości, pojechała natychmiast, aby uprzedzić Lami'ego o tem, co miało nastąpić.

Przez drogę ciągle się zapytywała, jakim sposobem mógł Lucjan tak łatwo zezwolić na zamieszkanie w Sauvinière—u niej?

…ki i … naj- … spo- … odpo- … wiedzi, … niemieckiego, … umieją naszę … ckiego? Prze- … ie — a z inteli- … eją i po polsku. — … o-policyjny kruczek? … iż gdy jaki ksiądz obrz. … nnej katolickiej djecezji, choć- … y miał odpowiednie świadectwo, … ów konsystorz łaciński nie robi.— … się i we wszystkich djecezjach na ca- … Zkądże to władza metropolitalna na ta- … pt wpadła, aby podobne trudności wymyślać? … wnie ztąd, iż się dowiedziała z dzienników, iż rząd moskiewski narzeka, że duchowieństwo unickie w Kongresówce, zarażone *polskiemi naleciałościami*, z których ręka w rękę z świętojurcami stara się oczyścić.

9. Po przybyciu ostatnich kilku unickich księży z Kongresówki do Lwowa, utworzono u nas komitet i składki, dla wspierania tych biednych wygnańców. Do tego komitetu należało z początku i kilku unickich tutejszych księży, którzy potem, zapewnie zagrożeni świętojurską klątwą, wycofali się. Do składek należało wielu kapłanów obrz. łac., którym złożeniem ofiary dał przykład czcigodny nasz ks. arcybiskup Wierzchlejski. Swiętojurcy uchyli się od ofiar — bo jakże można wspierać tych którzy „buntujut'sia protiwu biełoho caria?“

10. Każde publiczne pismo broni zwykle zasady, jaką innym za dobrą wskazuje. Ztąd gazety pruskie, bronią germanizacji, polskie idą za swoją narodowością, moskiewskie wychwalają carat i despotyzm itd. broni więc jednocześnie każdy dziennik swoich przedstawicieli. Kto broni świętojurców? Gazety moskiewskie, pod zarządem caratu, i lwowskie: *Słowo*. To już samo jest dostatecznym dowodem, czy świętojurcy państwu austrjackiemu, czy Moskwie służą.

Zebrawszy to wszystko razem, nic mi nie pozostaje jak zrobić powtórnie zapytanie: Czem jest władza metropolitalna u św. Jura, względnie do kościoła i państwa? oraz czy Austrja ma w niej przyjaciół czy wrogów? Sąd opinji publicznej, niech wyda na to odpowiedź.

GŁOSY z KRAJU.

(P) **Z pod Ryglic** 29. lipca. *(Przymus szkolny, chajdery.)* Wypadki w Mikulińcach, opisane przez tamtejszego korespondenta w Dzienniku waszym, wyraźnie piszą przestrogę Mane Tekel, a prawodawstwo śpi, egzekutywa prawa nie budzi się z martwoty. Jakiż to straszny fanatyzm religijny w 19. wieku, który rękę ojca uzbraja morderczo przeciw życiu własnego dziecka! Klęską społeczeństw największą, pierwiastkiem rozkładu społecznego, bywał i bywa fanatyzm jakikolwiek — a szczególnie religijny. Fanatyzm taki u społeczeństwa silnie zorganizowanego, skonsolidowanego, zbitego w falangę prowadzoną przez rabinów niemal na śmierć i życie, społeczeństwa kierującego się zasadą: „wszyscy za jednego, jeden za wszystkich“ — fanatyzm taki zastrasza. Że takim jest fanatyzm religijny mas żydowskich, że takiem społeczeństwo żydowskie, wy w stolicy mniej może o tem wiecie, od nas ziemian, stykających się z małemi miasteczkami, w których żydostwo panuje. „Wolność bez oświaty, jest trucizną ludów“ — powiedział jeden z najznakomitszych humanistów francuskich. „Wolność bez poszanowania prawa, staje się anarchją, samowolą“ — a poszanowanie prawa jest tam, gdzie jest oświata mas, a silna egzekutywa prawa u władzy. U nas … ani drugiego. Przymus szkolny na pa… prawa w ręku niedołężnem, na opiece …, z jakich się składa większa część rad … rzucanie klątwy przez rabinów jest prawem … jednak klątwy nie ustają i teroryzują żydów, … chodzi o wyzyskanie chrześcian. Oto przykład: … ma zamiar wypuścić propinację w swoim majątku. … wi żydzi zmawiają się, aby nie dać za nią więcej … 2000 guld. Pan M. wiedząc, że propinacja w miasteczku, w którem liczne odbywają się jarmarki, więcej nieść może i powinna, szuka przemysłowca w dalszej okolicy. Zjawia się przemysłowiec, żyd, z miejsca o 5 mil oddalonego, obejmuje propinację za sumę o wiele wyższą. Miejscowy rabin zabrania mu tego pod karą klątwy. Propinator nie zważa. Rzucają nań ową straszną klątwę: „wyjęty z pod prawa“ — czyli: nie wolno z nim mówić, nie wolno u niego nic kupować, nie wolno wchodzić pod dach jego, nie wolno go pogrzebać, należy mu szkodzić na każdym kroku itd., słowem, następuje zupełne zizolowanie wyklętego.

*) Obecnie gdy przyszło z Rzymu pozwolenie, aby Najprzewielebniejszy ks. arcybiskup Wierzchlejski wszystkich unickich księży, przybywających z pod ucisku Moskali, przyjmował pod swoją juryzdykcję bez odnoszenia się do władzy metropolitalnej u św. Jura, i ks. Szokalskiego ks. arcybiskup Wierzchlejski pod swoją łaskawą opiekę przyjął natychmiast. (Przyp. Redak.)

Skutek klątwy taki, że przybyły propinator, narażony na straty, gdyż silna agitacja współwyznawców cały lud okoliczny oderwała od niego, po miesiącu ustąpić musiał, a pan M. zniewolonym został wypuścić propinację nadal po cenie przez miejscowych żydów ofiarowanej. — Jest to przykład drobnego znaczenia, jeden z tysiąca wypadków, codziennie się pojawiających we wszystkich stronach kraju. Litera prawa została martwą, bezsilną, bo na nic by się nawet nie zdały dochodzenia, śledztwa itd. wobec tych, którzy pod terroryzmem teokratycznym swej sekty, zacierają w sobie indywidualność wszelką.

Jest obowiązkiem cywilizacji, obowiązkiem każdego prawodawstwa, każdej władzy, każdego społeczeństwa, tępić fanatyzm jakiejkolwiek natury, zatykać jego źródła, przecinać mu drogę rozrostu. Źródłem tego fanatyzmu, szkołą jego systematyczną, miejscem ofiary, gdzie zabijają indywidualność człowieka, są chajdery. Prawo wyjęło szkoły z pod władzy duchowieństwa, i przeprowadziło ustawę w sferze katolickiej, czyż wiecznie bezsilnem będzie prawo wobec żydów?

Chajdery są szkółkami dla żydów, stoją pod władzą duchowieństwa; czyż z pod tej władzy wydobyć ich nie można? Szkoły nowo zakładać według systemu przez prawo wskazanego. Czyż system chajderów godzi się z prawem? Klub postępowy we Lwowie, Towarzystwo pedagogiczne, głosy dzienników, opinja całego kraju, opinja nawet inteligencji żydowskiej (przemówienie dr. Königsmana we Lwowie, w imieniu inteligencji żydowskiej), od dawna wołają o zniesienie tej szkodliwej instytucji. Rada szkolna uznała chajdery za nieistniejące, za niewsze — lecz któż je zniesie? kto je porozwiązuje? któż przeszkodzi dalszemu ich powstawaniu, tworzeniu się ich? Czyż nie ma do tego kompetentnej władzy? czyż nie ma organów egzekwujących wolę prawa?

Czegoż to uczą owe chajdery?

W ciasnej izbie, powietrze zanieczyszczone, okropne wyziewy odwiecznych brudów trują młodych chłopców żydowskich, gniotących się obok stołów nad księgami talmudu. Belfer odczytuje głośno ustępy, za nim w takt powtarzają uczniowie, krzycząc i piszcząc. Po całych dniach odbywa się ta krzykliwa nauka ciemnych, kabalistycznych, dla młodych głów niezrozumiałych frazesów, urozmaicona komentarzami belfera, których tem: zawiść do wszystkiego, co postęp wypisał na swoim sztandarze, do wszystkiego, co nie przystaje się chałatem i pejsami. W tych chajderach wyrabia się wieczna opozycja wszelkiemu prawu, ślepe posłuszeństwo sekcie i jej przewodnikom, na szkodę wszystkich, co do sekty nie należą, na zgubę kraju, który sekty toleruje, równouprawnia i na obywatelskie stanowisko podnosi.

Prawo o przymusie szkolnym każe by wszystkie dzieci w oznaczonym ustawą wieku, bez różnicy wyznania, uczęszczały do szkoły publicznej. Czyż widział kto żydów w szkółce wiejskiej, lub małomiasteczkowej?

A niechże już raz znajdzie się energja, gdzie należy — i zniką chajdery. Niechże już raz powstanie przymus szkolny. Gdy dzieci żydowskie, wyrwane z chajderów, po kilka lat szkolnych spędzać będą na jednej ławce z dziećmi chrześciańskiemi, umożliwi się uswojenie się jednych z drugiemi. U chrześcian powoli zacierać się zacznie pogarda żydów, u żydów nienawiść chrześcian. Żyd wyniesie ze szkoły ziarno prawdziwej nauki, umysł jego nagnie się w szkole ku wszelkim prawdom, jakie cywilizacja podaje. Niech religji żydowskiej uczy rabin w s z k o l e w języku krajowym, zrozumiałym władzy szkolnej — tak, jak się udziela nauki religij chrześcjańskich — a i poczucie indywidualizmu obudzi się w masach żydowskich i zniknie powoli owa przez teokratów narzucana im ekskluzywność wobec narodu, śród którego żyją.

Nie wiem istotnie, czy jest u nas kwestja więcej piekąca, głośniej domagająca się załatwienia, jak zniesienie chajderów i jak najsurowsze przeprowadzenie przymusu szkolnego. Kwestja ta tak jest jasną, tak zrozumiałą każdemu dobrej woli człowiekowi, że nie potrzebuje komentarzy i motywowania — lecz tylko przypomnienia.

Przypominać o niej codziennie, natrętnie, powinien kraj cały samemu sobie, krajowi dziennikarstwo, dziennikarstwu publiczność.

Sprawy zagraniczne.

Mesaż prezydenta republiki francuskiej, o którym wspomnieliśmy wczoraj, odczytany w izbie d. 29go lipca przez księcia Broglie, brzmi w obszerniejszem streszczeniu:

„Zgromadzenie narodowe, postanowiwszy odroczyć prace swoje, może spokojnie rozjechać się. Mogę zapewnić je, że pod jego nieobecność nic nie naruszy spokoju publicznego. Prawowite zwierzchnictwo zgromadzenia będzie wszędy szanowane.

„Pracować nad tem będę z ministerstwem, z łona waszego wybranem. Winszuję sobie, że zaszczycacie ministerjum zaufaniem waszem; że tak pożądane porozumienie między rządem a zgromadzeniem narodowem dało się już uczuć szczęśliwemi skutkami swemi. Dzięki tej zgodzie, ważne ustawy mogły były zapaść niemal bez rozpraw. W ich rzędzie pierwsze zajmie miejsce ustawa o obronie kraju, zabezpieczająca i nadająca armii ostateczną organizację, a którą niedawno powitaliście oklaskami. Skoro na nowo zbierzecie się, dopełni się wielki, z niecierpliwością wyglądany wypadek, ustąpi wtedy obca okupacja. Departamenta wschodnie, które w tak szlachetny sposób spełniały obowiązek swój względem ojczyzny, będąc pierwszemi ofiarami wojny i ostatniemi zakładnikami pokoju, zostaną nakoniec uwolnione od bohatersko ponoszonych uciążliwości. Nie będziemy już więcej oglądali na ziemi francuskiej innego wojska, prócz armji francuskiej. To nieocenione dobrodziejstwo jest wspólnem dziełem miłości ojczyzny wszystkich. Mój poprzednik pomyślnemi układami wielce się przyczynił do przygotowania tego, popieraliście go w tem zadaniu, udzielając mu pomocy, na której mu nigdy nie zbywało, ilekroć szło o utrzymanie polityki roztropnej i silnej, która pozwalała dobrobytowi publicznemu zatrzeć szybko ślady klęsk naszych. Nakoniec przedewszystkiem pracowity lud nasz przyspieszył nam godzinę oswobodzenia gorliwością, z jaką przyjmował na siebie najuciążliwsze ciężary. Francja w onym dniu uroczystym odda wszystkim tym uznanie, którzy jej służyli; ale wyrażając swoją radość patryotyczną, zachowa miarę godności swej odpowiednią, i naganiłaby hałaśliwe manifestacje, które mało stosowałyby się do pamiątki, jaką zachowuje dla bolesnych ofiar, poniesionych dla pokoju. Ten pokój, tak drogo okupiony, jest najnaglejszą potrzebą naszą; stale więc postanowiliśmy utrzymać go. Oddana znów sobie samej, będzie umiała Francja jeszcze lepiej niż przedtem utrzymywać z wszystkiemi obcemi państwami stosunki szczerej przyjaźni. Uczuciom tym odpowiedzą one; odbieram codziennie formalne pod tym względem zapewnienia. Jest to owocem mądrego postępowania, które samo Zgromadzenie narodowe, zapominając o wewnętrznych różnicach zdań, a myśląc tylko o ogólnych interesach ojczyzny, udowodniło wielekroć jednozgodnie. Podzielicie to moje zdanie, jeśli będę przy niem obstawał.“ (Żywe oklaski). Posiedzenie zostało zamknięte.

Jak nam to już wiadomo, wydał jenerał hiszpańskich powstańców, Contreras, kilka zuchwałych dekretów, nadmieniając, że działa w porozumieniu z 60 członkami kortezów. Przeciw podobnemu twierdzeniu zaprotestowało wielu członków lewicy. Jak bądź atoli niezawodną jest rzeczą, iż znaczna liczba członków mniejszości Zgromadzenia narodowego madryckiego nadużyła swych mandatów i położonego w nich zaufania, i wystąpiła otwarcie w roli podżegaczy przeciw prawowitej władzy. Jak to *Cronica de Catalunna* stwierdza, jeden z nich, Galvez Arce, obwołał się głową kantonu Murcia, podczas gdy Contreras, także deputowany, stanął u jego boku jako naczelnik siły zbrojnej i dziś odgrywa tam rolę dyktatora. Feliu zaszczepił powstanie w Walencji, Santamaria w Alicante, Cherma kierował buntem w Castellon, jenerał Pierrad nakłonił ochotników w Toledo do połączenia się z powstańcami; siódmy deputowany był naczelnikiem ruchu w Salamanca, ósmy połączył się z komunistami w Alcoy, dziewiąty stoi na czele zbuntowanego bataljonu Mendigorria, wielu zaś innych popiera ruch rewolucyjny w Andaluzji, a pozostali w Madrycie sympatyzują w różny sposób z komunistami.

Niedawno pisaliśmy na tem miejscu o zdobyciu Igualady przez karlistów, którzy po kilkunastogodzinnym pobycie opuścili niespodzianie zajęte miasto. Dziś kilkoma tylko szczegółami, ilustrującemi należycie okrutne postępowanie karlistów, uzupełnić nam należy dawniejsze doniesienia. I tak piszą między innemi dzienniki barcelońskie: „Kościoł, w którym zamknęli się ochotnicy, podpalili karliści i przy tej sposobności znalazło śmierć w płomieniach kilkunastu ochotników. Z ochotników, którzy obsadzili port Pi, wymordowali karliści na miejscu większą połowę. Wszystkie domy zrabowano, a mieszkańców znieważono, meble nawet wyrzucano przez okna i niszczono. Wymordowano wiele kobiet i dzieci. Kawiarnie, Atheneum, jedną fabrykę, koszary, kościoł i wiele domów zapalano naftą. Mieszkańców pewnego palącego się domu, którzy ratowali się przed płomieniami wyskakując przez okna, zakłuli barbarzyńcy na miejscu bagnetami. — Straty żołnierzy republikańskich, poległych w walce, oceniają na 70 głów; ilu zostało wymordowanych i spalonych, nie sprawdzono dotąd. Karliści ponieśli również znaczne straty; rannych mieli około 300.

Kronika.

(d. 1. sierpnia.)

Wielka sala ratuszowa we Lwowie jest obecnie od góry do dołu, wszerz i wzdłuż zastawioną rusztowaniem. Zdjęto wielki świecznik wiszący w środku sali i w tem miejscu, gdzie wisiał, wycięto w powale otwór, mający łokieć średnicy. Dowiedzieliśmy się na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, że wszystko to zrobiono w celu przeprowadzenia wentylacji w tej sali według planów podanych przez p. Hochbergera, dyrektora miejskiego urzędu budowniczego, kosztem *1000 złr.!* Plany p. H. zostały zatwierdzone przez Radę na jednem z dawnych posiedzeń. Wentylację w tej sali chciał także urządzić p. Bratkowski, blacharz, kosztem 2000 złr.; przyjęto plany p. Hochbergera, jako tańsze. Podzielamy obawę p. Maszkowskiego, wypowiedzianą wczoraj na Radzie przed przejściem do porządku dziennego, „że zanosi się tu ponoś na jakąś niedorzeczność“. W istocie zanosi się na coś podobnego, i tylko szkoda będzie tych 1000 złr., wydanych... doprawdy nie wiemy jeszcze na co? A może będzie to coś arcymądrego, skoro ma kosztować aż *1000 złr.!* Nie przysądzajmy więc, czekajmy i orjentujmy się w otworze w suficie.

W głównym urzędzie pocztowym we Lwowie, w biurze, gdzie nadawane bywają zwykłe listy polecane, urzędował do niedawna tylko jeden urzędnik. W skutek naszego dopominania się, ażeby w biurze tem urzędowało więcej urzędników, dyrekcja poczt uznała przedstawienie nasze za słuszne i przydzieliła jeszcze jednego urzędnika, za co jej w imieniu stron interesowanych, dawniej na długie i niemiłe czekanie narażanych, szczere składamy dzięki.

Dyrekja telegrafów we Lwowie celem zapobieżenia reklamacjom, podaje do wiadomości, że nowe druki, wchodzące w używanie przy manipulacji depeszowej od 1. sierpnia br., nadeszły dotychczas jedynie w języku niemieckim; druki zaś w języku polskim dopiero w ciągu sierpnia telegrafującej publiczności wydane zostaną.

Przy ulicy Ruskiej we Lwowie, naprzeciw wchodu do cerkwi ruskiej jest kamienica, zwana dotychczas — lubo jest w posiadaniu Izraelitów — „konwiktem jezuickim“. Otóż byłoby bardzo pożądanem, ażeby do wnętrza tej kamienicy zaglądnęła komisja sanitarna i przekonała się naocznie ile to brudu, śmiecia, kału i przeróżnych innych nieczystości są w stanie nagromadzić „niechluje“ w jednem miejscu. Należałoby także urządzić studjum nad mieszkańcami tej kamienicy i wyświecić, do jakiego rodzaju zwierząt można ich zaliczyć?

Na zwiedzenie wystawy powszechnej w Wiedniu udzielił Wydział krajowy jako subwencję po 200 guld. pp.: dr. Oskarowi Fabjanowi docentowi fizyki matematycznej w uniwersytecie lwowskim, dr. Rudolfowi Günsbergowi profesorowi technologji chemicznej w akademji technicznej we Lwowie, ks. Bazylemu Ilnickiemu dyrektorowi gimnazjum akademickiego we Lwowie, Juljuszowi Starklowi członkowi Rady szkolnej krajowej, Zygmuntowi Sawczyńskiemu dyrektorowi seminarjum nauczycielskiego we Lwowie, Aleksandrowi Mayowi profesorowi fizyki w gimnazjum ś. Anny w Krakowie i Aleksandrowi Ruszczyńskiemu inspektorowi szkolnemu okręgowemu w Czortkowie.

Zarząd kolei lwowsko-czerniowieckiej znacznie popodwyższał swym urzędnikom płace. Dyrektor ruchu tej kolei, p. Lauda, otrzymał podwyższenie swej płacy o 1000 zł.; nadinżynier 2. klasy i szef ruchu, p. Henryk Buresch, mianowany został nadinżynierem 1. klasy. Wszyscy urzędnicy kolei lwowsko-czerniowieckiej z wyjątkiem tych, którzy się w służbie dopuszczali znaczniejszych wykroczeń, posunięci zostali w niższych kategorjach do wyższej klasy płac.

Czyż był bardziej chorym, niż się wydawał? czy chwilami tracił przytomność i pamięć przeszłości? Nie, on o niczem nie zapomniał, ale właśnie ta straszna pamięć była powodem, dla którego chciał zamieszkać w domu swej żony. Prześladowany wyrzutami, powtarzał sobie, że poświęcenie i pokuta spełnią się zupełnie dopiero w domu, gdzie popełniono zbrodnię. Dobrowolnie skazał się na widok miejsca, gdzie z jego przyczyny i przez niego, tak nędznie zszedł ze świata p. de Séry...

Biedny Lucjan w gorączce wyrzucał sobie bezustannie wspólnictwo w zbrodni — i zdawało mu się, że będzie to niejako pokutą, gdy w pałacu nieboszczyka zamieszka.

A może spodziewał się, że pobyt w Sauvinière będzie i dla niego śmiertelny, jak był dla p. de Séry.

Gdy Diana wchodziła do zamku, nie pozbyła się jeszcze tych sprzecznych myśli — lecz nie miała już czasu niemi się zajmować; należało jak najprędzej uprzedzić i ugłaskać rozżartego rządcę, a to nie było rzeczą zbyt łatwą.

Nie wyszedł, jak zawsze, na jej spotkanie, gdy powóz przejechał most zwodzony. Myśląc że był w parku lub w polu, kazała jakiemuś chłopcu, aby go uwiadomił o jej przybyciu.

— Pan jest w swojej kancelarji — odparł chłopak.

„Pan“ był w „swojej“ kancelarji.

Diana, nie mając czasu do stracenia, poszła do swego rządcy.

— Jak to! nie wychodzisz nawet na moje spotkanie? — zapytała.

— Dawno już pani nie widziałem — odparł Lami, głosem zagniewanego niedźwiedzia — nic więc dziwnego, że nie umiem rozpoznać turkotu jej powozu.

— Nie mogłam przyjechać pierwej — odparła — pisałam ci, dla czego...

— E...! chcąc, mogłaś znaleść bodaj chwilkę.

— Chwilkę być może, ale na drogę do Sauvinière potrzeba dnia całego.

— A ja już nie wart jestem, by dla mnie dzień stracono! nieprawdaż?

— Dałam ci nie raz dowód, że rzecz ma się przeciwnie; ale teraz powtarzam ci, nie mogłam. — Pan d'Aubier był bardzo chory.

— Szczęście dla ciebie — odparł Lami — że dowiedziałem się z dzienników o tej chorobie; bo inaczej...,

Przywykła do obelg i gróźb swego kochanka, puszczała je mimo uszu; zresztą, chcąc co prędzej dójść do celu, nie myślała rozwodzić się nad drobiazgami.

Lami, który dotąd umyślnie od niej odwracał oczy, rzucił na nią przelotne spojrzenie, gdy ściągnąwszy rękawiczki, poprawiała włosy w drodze pomięte; postąpiwszy o krok zapytał:

— I jakże się ma teraz?

— Kto?

— Twój mąż.

— Bardzo jeszcze chory.

Lami postąpił bliżej, a wziąwszy ją za obie ręce i patrząc jej w oczy, zapytał dalej:

— Jeżeli umrze, jak tamten, czy tym razem pójdziesz za mnie?

Zadrżała, zbladła jak chusta i milczała.

— Odpowiedz! — krzyknął.

Ale Diana nie otworzyła ust.

— Nie omyliłem się! — krzyknął gniewnie — ty go kochasz!

— E! już ci powiedziałam, że nie — odrzekła na pół żartem, wyrywając ręce z jego dłoni.

— Gdybyś go nie kochała, nie przesiadywałabyś dwa miesiące przy jego łożu. Obowiązek cię tam zatrzymywał, mówisz — w takim razie cóż robisz w Sauviniere? Czyżeś nie powiedziała dopiero, że jest ciągle chory? za kilka godzin wrócisz do niego... ile czasu upłynie, zanim się znowu zobaczymy?

— Będę cię widzieć dziś, jutro, pojutrze i może długo, jeżeli będziesz roztropnym.

— Co mówisz! — zawołał, a dzika radość twarz mu oświeciła... O! nie żartuj sobie ze mnie... jestem wymagający, gbur, brutal, ale cię kocham, kocham szalenie! — chcesz więc stale przy mnie zamieszkać, już mnie nie opuścisz?

— Przez miesiąc, dwa, a może i trzy...

— Ah! co za szczęście! — a jego opuścisz, porzucisz?

— Nie, ale on jest chory, bardzo chory; lekarze zalecili mu wiejskie powietrze, więc go tu przywiozę.

— On! on tu? przenigdy!

— A to dla czego?

— Bo go nie chcę widzieć — już em ci to powiedział... ja tego nie chcę!

— W takim razie możesz ztąd odejść, skoro ci się nie podoba — odważyła się powiedzieć.

— Ja mam odejść i jemu ustąpić?! — krzyknął we wściekłym gniewie. — Ach! doprawdy... ty mnie nie znasz! Ja mam odejść... zostawić cię samą z nim... w tym domu, gdziem ciebie kochał — w domu, w którym żyją wspomnienia naszej, mojej miłości... Nigdy! prędzej go zabiję!

— Ha! więc odjeżdżam natychmiast — odrzekła spokojnie — i najmę o kilka mil od Nantes jaki dom wiejski, w którym będziemy mieszkali przez całą jesień.

Sięgnęła ręką po zarzutkę, która leżała na kanapie.

Lami podbiegł do niej, a wyrwawszy jej zarzutkę, zawołał:

— Chcesz mnie przyprowadzić do ostateczności, nieprawdaż?

— Przyprowadzić cię do ostateczności? nie rozumiem. Z radością przybiegam, spieszę, aby ci powiedzieć, że po raz pierwszy od trzech lat, będę żyć w tym domu, przy twoim boku — a ty odmawiasz, odpychasz mnie, mówiąc, że cię przyprowadzam do ostateczności? Lekarze zalecili wieś — cóż mogło mi przeszkodzić wynająć domu gdziekolwiekbądź? Lecz w takim razie nie mogłabym widzieć cię, byłabym oddaloną od ciebie może przez sześć tygodni, może nawet dwa miesiące... wtedy przyszło mi na myśl nakłonić świekrę i męża do zamieszkania w Sauvinière... z największą tylko trudnością powiodło mi się przełamać ich opór. Nareszcie zwyciężyłam, a ty się użalasz. Ah! gdybym miała przywieść ci tu człowieka zdrowego, silnego i kochanego, zrozumiałabym i pojęła twe słowa; ale, zobaczysz go jutro i jeżeli o niego zazdrośnym jesteś, to chyba dla tego, że nie masz nic lepszego do czynienia. Zresztą, po cóż ci to wszystko mówię? nie chcesz aby tu przyjechał, niech i tak się stanie — nie przyjedzie. Ale puść mnie — pojadę mu powiedzieć, aby się nie wybierał w drogę. Ulokowawszy go w okolicy Nantes, pospieszę odwiedzieć cię, skoro tylko będę wolną; najpóźniej za dwa lub trzy tygodnie.

Te słowa, równocześnie słodkie i stanowcze, w których obok gróźby brzmiały słodkie obietnice, sprawiły na Lamim przewidziane przez Dianę wrażenie.

Z największym już spokojem zaczął patrzeć na swoje położenie.

Lecz jeżeli pani d'Aubier była zręczną i on był nie mniej sprytnym w swoim rodzaju; postanowił zatem wpierw nie ustąpić, dopóki nie zostaną przyjęte jego warunki.

— Więc dobrze — rzekł po krótkim namyśle — pozwalam zamieszkać tu twemu mężowi... Jakie życie będziecie wieść oboje? Opowiedz mi, abym miał o tem wyobrażenie.

— Jak najprostsze... Mąż mój spędza większą część dnia w łóżku, albo na kanapie w salonie. Jeżeli będzie pięknie, może go wyniosą na słońce do parku.

— Gdzie będzie jadał? w swoim pokoju, czy w jadalni?

— Przez kilka pierwszych dni zapewne u siebie — później, gdy odzyska siły... przy stole... ale to ci nie będzie przeszkadzać....

— Nie! — przerwał — toby mnie żenowało. — Zajmę napowrót moje pomieszkanie w lewem skrzydle. a on w którym pokoju zamieszka?

— Myślałam o niebieskim.

— A ty?

— Ja będę mieszkać w moim.

— Nie! nie chcę. — Ztamtąd nadto blisko do niebieskiego pokoju.... będziesz mieszkać w innem skrzydle....

— Dobrze, Nie chcę ci się sprzeciwiać... i jakież masz jeszcze warunki mój wszechwładny panie? — zapytała zbliżając się do niego i oblewając kochanka długiem spojrzeniem, mającem go zwyciężyć ostatecznie.

Wziął jej obie rączki, a ściskając je w swej dłoni rzekł:

— Przysięgnij mi, że każdego wieczora, gdy cały dom uda się na spoczynek, przyjdzież do mnie...

— Oh! zawołała.

— Ja tak chcę!

— Nie zastanawiasz się, że będzie tu mieszkać także matka mego męża, służba.... Jak możesz żądać abym co wieczora wychodziła z pokoju — przeszła schody, wszystkie korytarze zamkowe?... bądź roztropnym....

— Gdybyś mnie kochała — krzyknął, odtrącając ją — małobyś na to zważała. — Czy jesteś zwykłą kobietą, aby cię plotki nędznych śmiertelników obchodziły?

Prawdę powiedział: — Gdyby go była kochała, jak kochała swego męża, byłaby znalazła wiele pociągającego w tych nocnych wycieczkach, grożących niebezpieczeństwem „hańby“.

Ale, powiedzieliśmy dawniej, Lami nie przemawiał już do jej wyobraźni. — Dzisiaj pragnęła spoczynku, może uczciwości, prawości — przerażała się warunkami, jakie jej stawiał — życiem, które w przyszłości chciał jej zgotować,

— Nędzni śmiertelnicy, o których mówisz — podchwyciła — zasługują także na uwzględnienie — to, czego żądasz, jest niepodobieństwem.

— W takim razie — ryknął jak dzik raniony, nic się jeszcze nie stało — twój mąż tu nie przybędzie!!

(D. c. n.)

Kraków, 31. lipca. W tutejszych szpitalach cholerycznych do pozostałych z 29. bm. 95, przybyło wczoraj 27, wyzdrowiało 14, umarło 11, pozostaje 97. Oprócz tego w domach prywatnych umarło dnia wczorajszego na Kazimierzu i Stradomiu osób 10, w mieście i na innych przedmieściach osób 5.

Czas dzisiejszy donosi: P. Jan Armółowicz, obywatel tutejszy, obowiązał się udzielać przez miesiąc sierpień objad 15 osobom, wskazanym mu przez komisarza obwodowego miejskiego p. Kosińskiego, a to z uwzględnieniem ubogich wstydzących się żebrać. Takie wsparcie więcej znaczy, niż rozdawanie jadła wogóle ubogim, między którémi jest wielu takich, coby w tej porze robót w polu mogli łatwo zarabiać. A lubo jest wiele ubogich rodzin, wdów i sierot, co korzysta z rozdawnictwa zupy rumfordzkiej, wszakże najbardziej zasługują na wsparcie te ciche i ukryte ubogie osoby, co zaznawszy lepszej doli, nie śmią żebrać, albo stawać w tłumie cisnącym się do magistrackiego kotła.

Dnia 28. b. m. w nocy przejeżdżał arcyksiążę Albrecht przez Szczakowę w powrocie z Warszawy do Wiednia, a d. 29. bm. rano przejechał tamtędy W. ks. Konstanty także do Wiednia.

Pociąg osobowy, który wczoraj wieczór odszedł do Wiednia z chcącymi zwiedzić wystawę powszechną, przepełniony był podróżnymi.

Wczoraj o godz. 5. była w Krakowie mała burza z piorunami, a była ona tylko resztkami burzy, która o 2. nawiedziła na Morawie okolice Przyrowa (Prerau), zrządziła znaczne szkody i obaliła około 200 słupów telegraficznych.

Mieczysław Uleniewski, pochodzący ze Lwowa, podporucznik nieczynnej obrony krajowej, który od miesiąca mieszkał w hotelu polskim, zameldowany pod nazwiskiem Michała Grodzickiego, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu wczoraj o godz. 5. po południu. Przyczyną samobójstwa były prawdopodobnie niepomyślne stosunki finansowe. Nieboszczyk posiadał dwa medale za waleczność.

Gmina Paratyn w starostwie Kamionka-Strumiłowa postanowiła założyć w Paratynie szkołę trywjalną.

W okolicach Ojcowa znaleziono — jak donosi *Czas* — w jednej z jaskiń Wierzchowskich kości troglodytów, tj. istot przedhistorycznych. W całej jaskini wykopano przeszło 2000 różnych narzędzi krzemiennych i kościarnych, właściwych epoce Mamuta. Znaleziono dalej większą ilość dużych kości, kłów i zębów trzonowych mamuta, kości niedźwiedzia jaskiniowego, rogi jelenia bardzo wielkiego, rogi reniferowe itp. Jaskinię tę nazwano jaskinią Mamuta. Uporządkowaniem i opisaniem tego wykopaliska zajmuje się p. Jan Zawisza przy pomocy p. Antoniego Ślósarskiego, laboranta w uniwersytecie warszawskim.

Legendowy nasz Twardowski zaszedł dość daleko w podróży, a co ciekawsza, wykręciwszy się w karczmie „Rzym" od djabła, musi w nieznanem sobie mieście jak wół pracować — dla księgarzy. Temi dniami wyszła w Moskwie z drukarni Indricha broszura o 36-ciu stronnicach, nosząca tytuł: *Polskij koldun pan Jan Twardowskij.* (Czarownik polski pan Jan Twardowski.) Gdzie znaleziono jego metrykę chrzestną, by się dowiedzieć, że mu na imię Jan, to odgadnąć trudno; lecz że jest dotąd uczciwym czarownikiem, tego najlepiej dowodzi liczba egzemplarzy, panującej o nim broszury. Wydrukowano jej 8.400 egzemplarzy!

Prezydent miasta Kalisza, p. Przedpełski, utrzymuje w *Wieku*, że Kalisz, który nie ma 15,000 ludności, prenumerował pism warszawskich 1,438 egzempl. W tej liczbie wliczone są jako pisma perjodyczne wydawnictwa takie jak Biblia Dorego, dzieła Kraszewskiego, Korzeniowskiego, Biblioteka Przeglądu Tygodniowego, Album Kopernika, Encyklopedje. Które z miast galicyjskich w stanie poszczycić się chociaż o połowę, nawet cztery razy dziejszym ruchem umysłowym?

Z Mohylewa nad Dnieprem, pisze korespondent dziennika *Kijewlanin* pomiędzy innemi: Jako szczególny przemysł mohylewski, możemy wymienić z zadowoleniem to, że tu żydzi zajmują się w dość znacznych rozmiarach jedwabnictwem. Początek hodowli dał tu Niemiec, ale godnem jest uwagi, że niektórzy żydzi, zrozumiawszy całą korzyść tego zatrudnienia, sami wzięli się do niego. Wprawdzie żydzi zajmują się tem według pierwotnego sposobu, nie wprowadzają żadnych ulepszeń, jedwabniki karmią w wozownicach, podściółki nie oczyszczają, liście z drzew obrywają nie racjonalnie, nie wpuszczają osób postronnych do jedwabniczarni, obawiając się rzucenia uroku okiem i t. d., niemniej jednak przemysł ten ma zupełnie trwałe podstawy i wyłącznie przez żydów jest prowadzony. Odbywa się tu i drugi stopień jedwabnictwa — rozmotywanie jedwabiu. Zwykle sprzedają z Mohylewa rozmotanego jedwabiu pudów do dwudziestu lub trzydziestu, co licząc tylko po 300 rub. za pud, daje 6 do 9000 rubli. Nie małą sumę zarabiali hodujący jedwabniki ze sprzedaży jajeczek tych ostatnich; w ostatnich trzech-czterech latach, podczas choroby jedwabników w północnych Włoszech i Francji, sprzedawano w Mohylewie jajeczek za 10—15.000 rubli rocznie. W roku bieżącym, z powodu nieoszczędnego obrywania liści morw, niektóre drzewa dały mało liści, a nawet powysychały, tak, że hodujący kupowali je od postronnych, a nawet przywozili z daleka.

W Petersburgu i Moskwie zawiązało się oryginalne stowarzyszenie pod firmą „Pożytek powszechny." Celem jego, według ustawy ogłoszonej, jest zbieranie w obu stolicach cesarstwa „gałganów, kości, ogryzków powrozów, skrawków papieru, zepsutych wyrobów metalicznych, szmat wełnianych i innych podobnych przedmiotów, przerabianie tych przedmiotów drogą fabryczną, oraz handel temi przedmiotami w postaci surowej." Kapitał tego stowarzyszenia szmacianego ma wynosić 1 miljom rubli, a zbierze się przez wypuszczenie 10,000 akcyj 100-rublowych. Czego to się dla miłego grosza nie przedsiębierze! Wstępuje się nawet w współzawodnictwo z śmieciarkami.

Dzienniki amerykańskie donoszą o handlu między Europą a Ameryką chłopcami i dziewczętami włoskiemi. Jakieś towarzystwo zorganizowane sprowadza okrętami całe transporta tych dzieci do Nowego-Jorku i tam sprzedaje chłopców po kilka dolarów za głowę, a dziewczęta stosownie do wdzięków za mniejszą lub większą cenę. Chłopcy muszą ciężką pracą zwracać swemu nabywcy wydaną za nich kwotę, a nadto przynosić jeszcze zysk; dziewczęta zaś sprzedawane bywają do domów publicznych. W jednym tygodniu — pisze *New-York-Times* — przybyło 100 takich dzieci, a 2 parowce z młodemi ofiarami są w drodze. O środkach zapobieżenia temu handlowi i ukaraniu kupczących, nic nie wiadomo.

P. Thouard, kapitan artylerji, ogłosił w piśmie *Revue de l'artillerie*, zajmujący artykuł o doświadczeniach odbytych w Satory z działem rewolwerowem, wynalazku p. Hadgekins, przeznaczonem dla rządu włoskiego. Kaliber tej nowej broni ma 4 centymetry. Różni się ona znacznie od dotychczasowych kartaczówek, tem mianowicie, że jej małe granaty z lanego żelaza, są opatrzone pistonami. Siła tych narzędzi jest wielka, nawet na znaczne przestrzenie. Liczba wystrzałów dochodzi 60-ciu na minutę, co odpowiada 30-tu kilogramom żelaza, wystrzelonym w tym przeciągu czasu. Dokładność strzału jest bardzo wielka, a zmiany w kącie celowania, przy ciągłem nawet działaniu narzędzia, nieznaczne. Granat rozpęka się na 12 do 15 odłamów, dość dużych dla zadania ran śmiertelnych.

Pewnej wdowie wymawiano, że trzyma u siebie służącą nie bardzo lubiącą porządek.

— Ah! — odpowiedziała wdowa — trzymam, bo mam dla niej wdzięczność za jedyny dobry uczynek, który spełniła w swem życiu.

— Cóż takiego?

— To ona przed trzema laty mojego biednego męża włożyła do trumny.

Z St. Francisco donoszą o nadzwyczaj sympatycznem i zaszczytnem przyjęciu, jakiego w tem mieście doznaje znany skrzypek, p. Henryk Wieniawski. Za przybyciem jego, ulica, na której stanął, zapełniła się tłumami publiczności, a orkiestra teatralna odegrała mu przed oknami serenadę; potem nastąpiły nieskończone na jego cześć okrzyki, tak, że musiał się ukazać i powiedzieć kilka słów podziękowania. Nie pamiętają tam, żeby którykolwiek z artystów przyjmowany był z takim zapałem i żeby sale na jego koncertach tak były przepełnione. — Wyszła też szczególna w swoim rodzaju broszurka, drukowana w St. Francisko po angielsku, niby studjum krytyczne o p. Wieniawskim. Broszurka ta podzielona jest na 8 ustępów, z których każdy ma osobny tytuł. W jednym z nich autor zastanawia się nad osobistemi przymiotami artysty, dalej nad jego techniką, nad jego stylem, nad mistrzowskiem pojmowaniem sztuki, nad tonem, wreszcie daje pogląd na jego kompozycje, a nawet na stanowisko społeczne.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 1. sierpnia)

Kronika teatralna. Dziś d. 1. sierpnia pierwszy występ p. Ignacego Kalicińskiego; odegranym będzie dramat w 5. aktach Karoliny Birch-Pfeifer p. t. *Sierota z Lowood.* P. Kaliciński odegra rolę lorda Rowlanda Rochester, panna Deryng rolę tytułową. Spodziewamy się, że publiczność lwowska nie pozwoli p. Kalicinskiemu po tylu latach rozłączenia grać na przywitanie przed pustemi ławkami.

* Cały miesiąc upłyniony, począwszy od 1. lipca, publiczność lwowska odznaczała się pod względem uczęszczania do teatru rzadką abstynencją, która dała się dotąd usprawiedliwić częścią sezonem ogórkowym, częścią kanikularnym upałem i brakiem wentylacji w teatrze, a częścią rozmaitymi przykrymi zawodami, jakich doznała w ciągu upłynionego miesiąca. Jedynym wyjątkiem było wczorajsze przedstawienie *Lunatyczki.* Mamy jednak nadzieję, że z występami p. Kalicińskiego, publiczność przestanie trzymać się tego systemu, tak zgubnego dla teatru, zniechęcającego artystów i wyrządzającego największą krzywdę dyrekcji, która pomimo tak niekorzystnych okoliczności, nie przestaje wszelkich dokładać starań, ażeby wszystko szło tak, jak za najlepszych czasów. Dłuższa obojętność nie dałaby się już niczem usprawiedliwić!

* W Tarnopolu bawi obecnie towarzystwo dramatyczne pod kierownictwem p. P. Woźniakowskiego. W sobotę 26. z. m. odegrało z wielkiem powodzeniem *Epidemję* Narzymskiego. Publiczność, pomimo jarmarku, nielicznie uczęszcza do teatru.

* Dnia 17. sierpnia r. b. odbędzie się w zakładzie hydriatycznym w Sasowie koncert na cel Opieki Narodowej pod przewodnictwem p. dr. Aleksandra Tchórznickiego, z uprzejmym współudziałem kilku amatorów. Początek o godz. 7. wieczorem. Program później ogłoszony będzie.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie z d. 31. lipca pod przewodnictwem I. wiceprezydenta miasta, dra M. Madejskiego. Po zagajeniu posiedzenia, usprawiedliwił dr. Madejski zwołanie pp. radnych do sali zastawionej rusztowaniami (obacz Kronikę). „Oto *Wydział krajowy zwrócił magistratowi uchwalony — jak wiadomo — po bardzo długich kłopotach, budżet m. Lwowa na r. 1873 z tem nadmienieniem, że nie przesądzając kwestji: „ażali zatwierdzi ten budżet lub nie", żąda dopełnienia formalności, a mianowicie żąda, ażeby ze względu na to, iż przez uchwalony sposób pokrycia niedoboru na r. 1873 narusza miasto swój kapitał żelazny, Rada m. Lwowa uchwaliła, w myśl przepisów, w drugiem czytaniu ten sposób pokrycia niedoboru!*" Sprawa powyżej opisana jest wielkiej wagi i nie cierpi zwłoki, albowiem cała maszynerja miejska dla braku „monety" musi stanąć; dla tego to zwołał dr. Madejski Radę, ażeby jak najspieszniej zadość uczynić żądaniu Wydziału krajowego. Nadaremnie! Nie zebrał się komplet należyty.

Przez pół roku radzono nad budżetem; druga połowa ubiegnie na dopełnieniu rozmaitych formalności i zdaje się, nie będziemy mieli budżetu na r. 1873. Przypuszczenie to nie jest bezpodstawnem wobec faktu, że większa część pp. radnych bawi na świeżem powietrzu, że przeto w tych czasach trudno będzie zebrać należyty komplet (50 radnych), przez co żądane przez Wydział krajowy dopełnienie formalności nie tak rychło będzie uskutecznione. Wczoraj było „pod rusztowaniami" tylko 48 pp. radnych; powyższa przeto, równie jak i dwie inne sprawy, będące na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia, a mianowicie: a) prośba p. Jurkiewicza o pozwolenie na ułożenie wodociągu w ul. Grodeckiej, i b) sprawa uregulowania praw własności placu ś. Jerzego — nie mogły być uchwalone w drugiem czytaniu dla braku obszerniejszego kompletu. Przewodniczący wziął tedy na porządek dzienny sprawy, niezałatwione na przedostatniem posiedzeniu Rady. Przedtem jednak zainterpelował p. Starkel przewodniczącego; co też stało się z projektem „obesłania" wiedeńskiej wystawy powszechnej przez m. Lwów? na co odpowiedział p. Maszkowski, członek komisji *ad hoc* wybranej, że komisja wypracowała już dawno odpowiednie wnioski i czeka, rychłoli ta sprawa wytoczoną będzie przed Radę? (Zapewne po zamknięciu wystawy; *Red.*)

Po uporaniu się z kwestjami powyższemi, referował dr. Semilski rekursa w sprawach budowniczych. Rada odrzuciła rekursa pp.: Nachmana Bernsteina l. $136^2/_4$; Jollesa, przy Rybim placu l. $512^3/_4$; Ryfki Matkes l. $156^2/_4$; Izaaka Weinera i Leiby Mark l. 334 m.; Izaaka Lantersteina l. 82 m.; Salamona Johna przy pl. Gołuchowskiego l. 422; Jakóba Stroha; Węgrzynowicza l. $498^2/_4$; pani Jona l. 236 m.; p. Pesie Meger l. $153^2/_4$ przy ul. Rzeźnickiej; Józefa Moldau i spółki przy ulicy Miodowej l. $585^3/_4$.

Natomiast „zfuszerowała" Rada wnioski magistratu i Wydziału Rady, co do uprzątnienia z placu Solskich, z ul. Słonecznej itd. składów drzewa budulcowego. Magistrat i Wydział proponowali, ażeby właścicielom drzewa zabronić utrzymywanie składów onegoż przy wyżej wymienionym placu i ulicy. Sprzeciwił się temu p. Prugar. Za jego zdaniem poszło 17 pp. radnych, a za wnioskami magistratu i Wydziału głosowało 22 radnych; po żadnej więc stronie nie było absolutnej większości i ztąd powstał *haus*: „jak odpowiedzieć na rekurs?" Z tego kłopotu wybawił Radę dr. Zuker, stawiając wniosek, ażeby odrzucić tę sprawę i zbadać ją powtórnie przez komisję, składającą się z dr. Semilskiego i delegatów 2. i 3. dzielnicy. Wniosek ten przyjęto. W kwestjach porządkowania miasta, należałoby zdaniem naszem, pozostawić urzędowi budowniczemu pewną niezawisłość; skoro zabrał się on do przeprowadzenia jakiegoś ładu, nie należy Radzie paraliżować jego planów.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 31. lipca. Edykta. Stanisławowski sąd obwod. zawiadamia Hersza Weinstocka o nakazie zapłaty 160 złr. na rzecz Sal. Weisbacha. Uznano za marnotrawcę: Maksyma Czopka z Penysowa, Pańka Szpaka z Liwcza i Iwana Dacyszyna z Żabcza. Krakowski sąd kraj. zawiadamia Augusta Johna o nakazie zapłaty 200 złr. na rzecz Józ. Langroka. Sąd pow. w Krośnie zawiadamia spadkobierców Marjanny Chojarzewskiej o pozwie ks. Józ. Wilczka pto. wymazania ze stanu biernego realności l. 62 w Krośnie sumy 2800 złr.; rozprawa 27. sierpnia. Konkursa. Posada kancelisty przy sądzie obwod. w Tarnowie. Dwie posady nauczycielek przy nowo utworzonej szkole panieńskiej w Oświęcimie. D. 28. czerwca 1873 umarł w Machnowic, pow. rawskiego, pleban obrz. gr kat. ks. Wiktor Tarasiewicz, przeżywszy lat 54, z tych w stanie duchownym 29. Do parafii tego probostwa wraz z filją w Korniu, należy w 2. miejscowościach 1086 dusz. Obowiązki pasterskie pełni każdoczesny pleban. Prawo patronatu wykonuje właściciel tabularny. Główne uposażenie stanowią grunta, z których dochód roczny wynosi według inwentarza plebańskiego 93 złr. 93 ct. w. a. a przytem kilka pomniejszych źródeł. Czysty dochód roczny obliczony jest na 112 złr. w. a., a celem uzupełnienia kongruy na 315 złr. w. a., dopłaca fundusz religijny rocznie 203 złr. w. a., pokrywając także wszystkie podatki plebańskie z dodatkami.

Ostatnie wiadomości.

Czas donosi: „W sobotę dnia 2. sierpnia odbędzie się o godzinie 4. popołudniu posiedzenie krakowskiego komitetu wyborczego pod przewodnictwem dra Zyblikiewicza, w mieszkaniu jego pod l. 242 przy placu Szczepańskim.

Z przyjemnością przytaczamy ustęp z korespondencji *Czasu* z Chrzanowa 30. lipca, pisanej w sprawie wyborów: „Już w samym wyborze komitetu powiatowego spoczywa zarodek złego. Nie możemy bowiem przypuścić, iżby komitet centralny krakowski nie wiedział, iż w Chrzanowskiem będzie się musiał obliczać z siłami, które tutaj żywioł żydowski nastręcza; powątpiewać zaś niewypada, iżby nie wierzono w zgubne skutki, któreby łatwo wyniknąć mogły z ignorowania tego żywiołu. Dla czegoż więc nie powołano do komitetu chrzanowskiego nikogo z starozakonnych? Nikt dotąd nie zwrócił uwagi na ten błąd, a przecież jest on doniosłego znaczenia. Wybór taki w naszym powiecie, gdzie żydzi jeżeli nie pierwszorzędne, to bezwątpienia drugie z kolei stanowisko zajmują, uważać trzeba co najmniej za niestósowny."

Minister Lasser wrócił do Wiednia d. 30. bm Rozwiązanie Rady państwa i rozpisanie nowych wyborów ma nastąpić w 2. połowie bm.

W podróży do Wiednia szach perski spóźniał się prawie na każdej stacji. W Salcburgu wszystkie honoracjory wojskowe i cywilne musiały się z dworca wrócić, bo pociąg spóźnił się o 6 godzin. Donosiliśmy już, że orszak szacha jest bardzo liczny, a znajduje się tam również parę Niemców. Część orszaku przybyła w przeddzień naprzód do Wiednia, i należała do oczekujących przyjazdu Nasr-ed-dina (jest to oficjalny tytuł szacha), który i z przyjazdem na dworzec w Penziny spóźnił się o całą godzinę. Cesarz austr. czekał gościa cierpliwie, a tłumy wiedeńczyków wyległy na rzadkie widowisko i czekały na skwarze od g. 2—8. wieczorem.

Przy wjeździe do dworca muzyka austrjacka zaintonowała jakiś hymn perski, rozdzierający uszy, szach wysiadł z wagonu i przywitał się z cesarzem przez tłumacza. Szach jest mężczyzną średniego wzrostu, twarzy pociągłej śniadej, dobrodusznego wyrazu z potężnym czarnym wąsem, z polska podkręconym. Oczy bystre, czarne. Strój: czarny wojskowy surdut, na piersiach haftowany srebrem, wysadzonem 56 wielkiemi guzami bryiantowemi; na szlifach również brylanty. Czapka czarna barania, wysoka, w formie kołpaku z piuropuszem, pyszną agrafą brylatową spiętym. Pas od szabli, tudzież pochwa tejże bogato wysadzana drogiemi kamieniami.

W towarzystwie cesarza, parokonnym powozem dworskim z dworca Penzing odjechał szach do Laksenburga. Tam oczekiwał go cały dwór cesarski i kilka tysięcy publiczności.

Zamiast jednej kompanji honorowej, było dwie i szwadron huzarów pod zamkiem. Cesarz przedstawił szachowi arcyksiążąt. Szach skinął głową, a podszedłszy do następcy tronu arcyks. Rudolfa, wziął go obiema rękami za głowę i ucałował w czoło. Cały orszak szacha w złoconych mundurach po wzajemnem przedstawieniu zajął przeznaczone w zamku mieszkania i począł wyrzucać z apartamentów cesarskich dla szacha przeznaczonych, wszystkie materace i dywany.

Cesarz na ten widok miał się odezwać do jener. Creneville (przydzielonego szachowi): „Meine armen Zimmer! Wenn mir nur Laxenburg dann wieder so hergestellt werden könnte, wie es bisher gewesen!" — i odjechał. — Nastąpił obiad dla Persów.

Tagblatt pisze, że szach je palcami z półmisków Po objedzie zabił on własnoręcznie barana Bogu na ofiarę. Wiele kłopotu miano z wyładowaniem bagaży perskich, a mnóstwo rzeczy kosztownych miało poginąć. W darze dla cesarza, przywiózł szach konia arabskiego siwego z rzędem, 4 pieski tz. ratlery i 2 antylopy.

Król saski zapadł niebezpiecznie na zdrowiu.

Czarnogórcy naruszyli granicę turecką. Turcja żąda satysfakcji, grożąc w razie odmowy zbrojnem wystąpieniem.

Provinzial-Correspondenz donosi, że cesarz niemiecki przyjedzie do Wiednia dopiero w październiku.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Kraków 31. lipca. Słychać z dobrego źródła, że do terna na opróżnione probostwo u Panny Marji za wpływem biskupa Gałeckiego włożeni zostali ks. Zygmunt Goljan (na pierwszem miejscu), ks. Matzke i ks. Rusinowski. (Rządowi przysługa prawo odrzucić pierwsze terno; Red.)

Przemyśl 31. lipca (nadszedł już po oddaniu do druku wczorajszego numeru.) Wczoraj zebrali się tu na wezwanie ks. Lubomirskiego zaproszeni reprezentanci powiatów, po jednemu z każdego i zawiązali komitet okręgowy przedwyborczy. Upoważniono pojedynczych członków do utworzenia komitetów powiatowych.

Drohobycz 1. sierpnia. Prokuratorja sądowa wytoczyła proces sprawcom plakatu, podburzającego lud przeciw zwierzchności gminnej, *Zych*, (burmistrz).

Madryt 1. sierpnia. Powstanie w Sewilli najzupełniej stłumione. Miasto Almeria odparło pierwszy atak okrętów powstańczych, wysłanych z Kartageny. Powstańcy w Kartagenie utworzyli ministerjum i obrali dyrektorjat.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 31. lipca, 2. godz. 20 min.

Jednolity dług państwowy w banknotach 67 złr. 40 ct., w srebrze 72·75; Losy pożyczki z 1860 r. 102·25; Akcje banku wiedeńskiego 963·—; Akcje banku kredytowego 214·—; Londyn 110·90; Srebro 107·75; Napoleondor 8·87.

Akcje banku franko-austr. 67·50 węgierskie akcje kredytowe 118·—; akcje banku angl.-austr. 164·50, Banku Związk. 130·—; kolei Karola-Ludwika 220·—; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei południ. 184·—; kolei alfoldzkiej 153·—; kolei Elżbiety 215·—; kolei lwowsko-czerniow. 137·—; kolei węg. półn.-wschod. 201·—; Nordbahn 36·—; kolei Rudolfa 157·—; kolei węg. wschodniej 74·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74·50; losy z roku 1864 129·50, akcje kolei Koszycko-Oderberg. 151·50; Verkehrsbank-Actien 127·—; Losy tureckie 64·75; Akcje Wied. Banku budowniczego 86·—; kolej państw. 328·—; Wiener Bank Verein 157·—; Wiener Bauverein 33·—; Hypoth.-Rentenbank 48·—; Rosyjskie Banknoty 1·47. Usp.: stałe.

Berlin. Mosk. noty bank. $80^3/_{16}$; aust. akcje kredyt. 129—; lombardy $111^1/_4$ akcje galicyjskie $95^7/_8$; kolei państwowej $198^1/_4$; kolei rumuńskiej $39^7/_8$; austr. noty bankowe $90^1/_{16}$; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: stałe.

Paryż. Renta 56·40. Lombardy—·— Usp.: —

Przyjechali do Lwowa d. 31. lipca i 1. sierpnia.

Hotel Zorza. A. br. Heidl z Romaszówki, K. Snessorew z Moskwy, Dr. H. Maks z Tarnopola, W. Czarnecki, Z. Sudakowski i A. Kownacki z za kordonu, St. Kotarski z Tarnowa, J. Mazaraki z Nesterowic, W. Tuczyński z Skoryka, Z. Glogau z Wiednia, St. Tworkowski z Trościańca.

Hotel Langa. P. Czerkiez z Bessarabji, W. Rużycki i A. Chausnitz z Tarnopola.

Hotel Europejski. M. Szewcow i A. Radzig z Moskwy, F. Landau z Brodów.

Lwów, z Izby handlowej dnia 31. lipca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	222 50	220 50
" Lwow.-Czerniowieckiej	138 —	136 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
" krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	78 25	77 25
" " 4 " "	72 —	71 25
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	84 25	83 35
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	92 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 50	74 50
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 26	5 19
" cesarski	5 30	5 23
Napoleondor	8 90	8 83
Pół imperjał rosyjski	9 10	8 95
Rubel rosyjski srebrny	1 78	1 68
" " papierowy	1 49	1 47
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 66
Srebro	109 50	108 25
Wiedeń, 30. lipca.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	67 70	67 60
5 " " " " sreb.	73 30	73 10
5 " Oblig. ind. niż. austr.	94 —	93 —
5 " " " " czeskie	95 —	94 —
5 " " " " węgiersk.	77 50	77 —
5 " " " " galicyj.	75 50	74 50
5 " " " " bukow.	74 50	73 50
5 " " " " siedmiog.	75 25	74 75
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	97 —	96 50
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 80	90 15
5 " galicyjskie	78 —	77 —
5 " galic. zakł. kred. włośc.	93 —	92 50
5 " węgierskie losow.	80 50	80 —
5 " zakł. kred. austr.	100 50	100 —
[illegible] w 33 latach	87 50	87 —
[illegible] 98% ct 139 złr	— —	[illegible]

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	265 —	262 —
" " " 1854	92 25	91 75
" " " 1860	102 70	102 40
" " " 1864	130 50	129 50
" prem. poż. węglerc.	82 25	81 75
" Comorente	26 —	25 —
" Kredytowe	162 —	161 —
" żeg. parowej na Dunaju	95 —	94 —
" księcia Salm	— —	— —
" " Palfy	24 50	23 50
" " Klary	36 —	35 —
" hr. St.-Genois	27 —	26 —
" miasta Budy	27 —	25 —
" ks. Windischgrätz	21 —	20 —
" hr. Waldstein	— —	— —
" hr. Keglewich	15 —	14 —
" Rudolfa	14 —	13 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	570 —	568 —
Kolei północ. Ferdynanda	2100	2090
" rządowej fr. a.	330 —	328 —
" zachodniej ces. Elżb.	218 —	216 —
" pardubickiej	— —	— —
" południowej	185 —	184 —
" galicyjskiej	221 50	220 50
" czerniowieckiej	137 50	137 —
" Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" węg. pół. wschodn.	114 50	113 50
" arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	157 75	157 25
" alfeldzko-fiumańskiej	155 —	153 —
" koszycko-bogum.	152 25	151 75
" siedmiogrodzkiej	151 50	150 50
" cisańskiej	206 —	— —
" wschodnio-węg.	7 75	75 25
" austr.-północno-zachod.	201 50	200 50
" wschodniej	— —	— —
" Franciszka-Józefa	206 50	206 —
Banku narod. austrjac.	966 —	964 —
Zakładu kredytowego	212 —	211 —
Akcje banku anglo-austr.	166 —	165 —
" " angl.-węg.	52 —	51 50
" Zakładu kredyt. węg.	120 —	1 9
" bank. franko-austr.	63 —	67 50
" " franco-węgiersk.	28 —	27 —
" krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	76 —	75 —
" galic. hipotecznego	— —	— —
" austr. związkow.	86 —	85 50
" dla obrot. ogólnego	128 50	127 50
" austr. ogól. banku	100 —	98 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	48 50	47 50
" ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	94 50	94 —
" (Emis. 1862) "	93 25	92 75
" rząd. St. 500 fr.	134 50	133 50
" " Emis. 1867 fr.	128 50	127 50
" połudn. St. 500 fr.	109 50	109 —
" Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
" pół. C. F. 100 złr. m. k.	91 50	90 50
" " " " za 100 złr. w. a.	87 50	87 —
" " " " w sr. 5prc. wa.	106 75	106 25
" zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	94 —	93 —
Kolei polud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	78 —	— —
— w srebrze	— —	98 50
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	102 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 50	98 50
" lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	74 50	74 —
" Emisja 1867	— —	85 50
Kolei Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" siedmiogrod. złr. 200 w. a.	86 —	85 75
" ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	93 60	93 20
" północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	100 75	100 25
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	90 50	90 —
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 28	5 27
" obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 87	8 86
Suwereny angielskie	11 20	11 10
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	108 25	108 —
Srebro, kupony	108 25	108 —
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 66

TURNIPS
(Rzepa pastewna)

nadszedł świeży transport z Anglii i poleca:
Biały, okrągły lub długi . . . . . funt — złr. 80 cnt.
Żółty, olbrzymi długi . . . . . . „ 1 „ — „
tož samo:
Rzepy (Scierniankl) okrągłej lub długiej „ — „ 80 „

Pierwszy skład nasion
WILHELMA ADAMA
plac Marjacki pod l. 10.

Powyższe gatunki Turnipsu są nieocenione dla gospodarzy, gdyż posiawszy ich po zbiorze rzepaku, kartofli i zbóż wydaje od 150 do 200 korcy rzepy i są pokarmem dla bydła na zimę. 2051 10—10
Na morg sieje się 2 funty.

Dr. J. CHĄDZYŃSKI
operator prymarjusz przy głównym szpitalu
lekarz chorób nerwowych, skórnych, przyrzutnych, 2170 1—?
mieszka obecnie
w Rynku nad sklepem Towarnickich.

Majątek ziemski

w Galicji zachodniej w blizkości kolei żelaznej położony, obejmujący wraz z lasem przeszło 20.000 morgów ziemi, 4 folwarki dostatecznie zabudowane, jest z wolnej ręki do sprzedania.
Kupujący zechcą się zgłosić pod adresem **RODERYK ALS, adwokat w Rzeszowie.** 2169 1—3

Na cierpienia rupturowe

zdumiewającym środkiem leczniczym i zupełnie nieszkodliwie działającym jest maść kiłowa ***G. Sturzeneggera*** w ***Herisau***, w Szwajcarji. Cena słoika 3 złr. 20 cnt. Ściśle zastrzegać się należy od podrabiań, obliczonych na oszukanie publiczności. Żaden rozbiór nie jest w stanie wykryć mojej tajemnicy. Zaświadczenia i podziękowania zupełnie wyleczonych nie przytaczają się tu, ponieważ takowe w znacznej ilości dołączone są do przepisu używania maści. Otrzymać można tak u samego Sturzeneggera, jako też w następnych składach: **We Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera.** w **Krakowie** w aptece **Wiktora Redyka**, w **Wiedniu** u **Józefa Weissa** Tuchlauben „zum Mohren.“ 2076 3—4

Na spłaty ratami!
Najkorzystniejsze i najpewniejsze
Losy miasta Krakowa

na spłaty w piętnastu miesięcznych ratach, pierwsza złr. 2·19 ct., następne po złr. 2. Po zapłaceniu pierwszej raty, gra się na wszystkie wygrane. Główne wygrane są: **złr. 40.000, 35.000, 25.000, 20.000, 15.000** itd., najmniejsza złr. **30.** **Cztery ciągnienia rocznie,** następne **2. września b. r.**
Cena losu oryginalnego złr. **25.**

2060 4—6

Do nabycia
w handlu płócien i herbaty
Fryd. Schubutha i Syna
we **LWOWIE,** w Rynku l. 45.

Handel towarów mięszanych
Jana Górskiego
przy placu Marjackim pod l. 19
poleca

KOŁDRY SŁAWUCKIE, jakoteż i inne wełniane.
PASY MASZYNOWE własnego wyrobu tudzież angielskie i wiedeńskie.
KUFRY PODRÓŻNE tutejszo krajowej roboty. 2158 3—3
BUNDY gotowe do podróży.
Wszelkie zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą jak najakuratniej.

Zęby i Szczęki
pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bolu.
Ból zębów
usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 2011 69—?
Dentysta J. WEISS,
były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.
Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka l. 239 naprzeciw katedry.



Główny skład
Fortepianów i Pianin
wiedeńskich i zagranicznych
Ludwika Marka
powiększony składem **Józefa Smutnego,** we LWOWIE przy ulicy Kopernika l. 3, poleca największy wybór instrumentów nowych i przegranych z najlepszych fabryk po cenach fabrycznych z opuszczeniem rabatu.
Od dziesięciu lat znany ten skład, który ogólne zaufanie w kraju pozyskał, otrzymał obecnie świeże transporta najcelniejszych fabryk: Bosendorfera, Schweighofera, Prombergera, Kramera i t. d. — za które daje gwarancję na pięć lat. — Tudzież wypożyczalnia i zamiana fortepianów. 2018 45—?

Do wydzierżawienia.
Folwark
Siemianówka
przy dworcu kolei Albrechta, przeszło 1000 morgów ornego pola, łąk i pastwisk obejmujący, jest od 15. czerwca 1874 na lat sześć do wydzierżawienia.
Bliższe warunki mogą być zasięgnięte u Zarządu dóbr Siemianówka, poczta Szczerzec. 2165 2—3

ZAKŁAD HYDRJATYCZNY
w Sasowie
od 1. maja otwarty na lato, jest zaopatrzony w dobrą traktjernię i wynajmuje dla gości kąpielowych na zamówienie listowne, półkryty nowy powóz zakładowy do kolei w Złoczowie za cenę złr. 2·50.
Franciszek Medwey,
2048 20—? dyrektor Zakładu.

Przeciw cholerze.
Na wielostronne nalegania ogłaszamy, że **Likieru anticholerycznego dr. Raspail w Paryżu** do użycia wewnątrz i nacierania, którego **niezawodna** skuteczność od lat 20 przeszło we Francji a od roku już u nas w całym prawie kraju sprawdzona i wyrazami podzięki poświadczona nam została — a przy użyciu którego dotychczas **żadnego** jeszcze wypadku śmierci nie było; można dostać od nas w Kołomyi uncję (2 łuty wagi wied.) po 18 centów, zamawiając pewną ilość uncyj za przesłaniem pewnej kwoty zaliczkowej, adresując przekazy pocztowe:
Do Sekretarza Magistratu
w Kołomyi.
Dla umniejszenia kosztów transportu, radzimy zamawiać dla kilku domów naraz. 2147 4—6

W mieście Stanisławowie z początkiem roku szkolnego od 1. września r. b. otwarty zostanie
Pensjonat
dla uczniów uczęszczających do gimnazjum lub chcących się prywatnie kształcić, z wszelkiemi wygodami, nawet praniem. Nauczyciel języka francuskiego ciągle z uczniami, korepetytorowie do nauk szkolnych, tak że żaden uczeń nie może się wydalić bez dozoru i nie może przyjść do klasy nieprzygotowany, gimnastyka w miejscu może być urządzona. Wiadomość u p. Kosmińskiego przy ulicy Średniej w domu Ks. Łopatyńskiego.
W Stanisławowie dnia 1. lipca 1873 r. 2107 2—2

A Stanislopol (Stanisławów) à la rentrée des classes le 1. semptembre 1873 on ouvrira
Un Pensionnat
avec tout le comfortable possible pour les écoliers qui frequentent le collège, ou pour ceux qui voudraient faire des études particulière ou privées. Un professeur des francais conversera toujours avec les élèves. Il y aura aussi, un ou deux corepetiteurs, pour que les élèves n'aillent jamais en classe sans être bien preparés pour leurs devoirs, aucun élève ne pourra sortir sans surveillance. La gymnastique pourra aussi être enseignée. On peut prendre de renseignments chez Meur Kosmiński rue Średnia maison du prêtre Łopatyński.

HANDEL PAPIERU
Rudolfa Wissmüllera
ulica Kopernika l. 4.
Otrzymał wielki zapas
obić pokojowych i dekoracyj sufitowych
z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych i sprzedaje takowe
po cenach stałych fabrycznych;
oraz wyrabia na papierach i kopertach monogramy w kolorach, bilety wizytowe à la minute 100 sztuk po 50 cnt., 60 cnt. i wyżej i przyjmuje zamówienia na bilety litografowane. 2079 7—12
Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu
fabryki rumu, likierów i octu 2017 125—?
Juliusza Mikolasza
we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu.
Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

Kamerdyner
w średnim wieku, żonaty, życzy sobie posady w Galicji lub Rosji: może być użyteczny i do gospodarki. 2161 2—?
Listy pod adresem **O. M.** Nr. 46 poste restante Sądowa Wisznia.

Na kompoty
codziennie świeże, piękne
BRZOSKWINIE
włoskie
poleca handel 2153 2—2
St. Markiewicza
we Lwowie w Rynku pod l. 42.

Otworzywszy oprócz mego **Magazynu** istniejącego od lat 16 **w Krakowie,** w Rynku głównym, przy wchodzie w ulicę Grodzką, drugi takiż sam

Magazyn Nowości

we **Lwowie** przy placu Marjackim, w nowym gmachu Banku Hipotecznego, mam honor polecić oba te zakłady względom Szan. Publiczności, zalecając przytem:

Parasolki w wielkim wyborze (nowe Manchon).—**Kapelusze** męskie słomkowe, panama, filcowe, jedwabne i składane, oraz **czapki.—Koszule** męskie białe, kolorowe, Oxford angielskie i francuskie.—**Krawaty** męskie i damskie w wielkim wyborze — Kołnierze i mankiety. — **Kufry, torby** z urządzeniem i bez do podróży.

Rękawiczki o 2, 3 i 5 guzikach.
Parfumerję francuską i angiel.
Wodę kolońską.
Kwiaty i wachlarze francuskie
Gorsety francuskie od złr. 2·75 do złr. 6.
Płaszcze damskie Watter proof.
Szale i **Chustki** wełniane ang.
Chustki batystowe i fularowe.
Plaidy i **kołdry** angielskie.
Parasole angielskie i francuskie od złr. 6 do najlepszych.
Kalosze angielskie.

Kaftaniki, pończochy i **szkarpetki** wełniane, jedwabne i fil d'Ecosse.
Płaszcze gumowe angielskie.
Kamasze skórzane do polowania i konnej jazdy.
Biżuterje francuskie w wielkim wyborze.
Laski i **szpicruty.**
Pugilaresy, Portmonetki, Cygarówki, Albumy.
Ramki do fotografij.
Papier listowy (papier de fantaisie).
Scyzoryki, brzytwy i **nożyczki** angielskie.

Wyroby z drzewa, brązu, skóry i porcelany w najnowszym guście.
Ceny stałe umiarkowane.
Obstalunki uskutecznia się najakuratniej odwrotną pocztą.
2044 20—? **Leon Feintuch.**

UCZNIÓW
szkół publicznych i prywatystów, przyjmuje do pensjonatu profesor szkół średnich.
Konwersacja w domu na przemian niemiecka i francuska, fortepian w domu.
Bliższa wiadomość w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie. 2095 2—3

Do panów Ludwika Kocha i Sp.
w Bodenbach nad Elbą.
Od sześciu prawie lat żona moja cierpiała na obciążenie żołądkowe, złe trawienie i ból w krzyżach, przeciw czemu wszelkie środki okazywały się bezskutecznemi. W tem dowiedziałem się o sławnym
Uniwersalnym gorzkim napoju żołądkowym
Dra med. G. C. Kocha, który szczególnie miał być pomocnym w podobnego rodzaju cierpieniach. Żona moja zaraz po użyciu czuła błogie skutki tego napoju, a przy dalszem jego użyciu zupełnie się pozbyła swego obciążenia. Z tego powodu ja ten uniwersalny gorzki napój żołądkowy najmocniej polecam wszystkim doznającym podobnych cierpień.
Oberpesterwitz, 15. listop. 1870 r.
Jan Gotthelf Beger, mularz.
Skład powyższego uniwersalnego gorzkiego napoju znajduje się u p. **Aleks. Bohusa w Jarosławiu.** 2140 2—3

PAPIER RIGOLLOT
czyli gorczyca w arkuszach
NA SYNAPIZMY.
Przyjęty przez wszystkie szpitale paryskie, ambulanse, szpitale wojskowe, marynarkę cesarską i marynarkę angielską.
„Zachować wszystkie własności proszku gorczycy, otrzymać z łatwością i w krótkiej chwili stanowczy skutek jak najmniejszą ilością lekarstwa, to jest zadanie, które p. Rigollot w najszczęśliwszy i najpraktyczniejszy rozwiązałeś sposób.“
A. Buchardat (Annuare de thérapeutique 1868 pag. 204). Dla uniknienia fałszywego papieru, wymagać należy, iżby opatrzony był podpisem właściciela.
Do każdego pudełka dołączoną jest instrukcja w języku polskim. 2016 51—67
Dostać można u wynalazcy 26 ulia Ville du Temple w Paryżu, w aptece W. Redyka w Krakowie i we wszystkich znaczniejszych aptekach celniejszych miast Europy

---

Spółka właścicieli ziemskich
dla wyrobu
maszyn i narzędzi rolniczych
ma na składzie **maszyny i narzędzia rolnicze** najlepszego systemu, urządza **tartaki i młyny amerykańskie wodne;** wyrabia **mieszadła** do gliny do konnego obrotu i **stoły do wyrabiania cegieł,** a mając **lejarnię żelaza i metalu** przyjmuje wszelkie zamówienia podług rysunków, lub modeli.
Russocki, Bal i Spółka.
2167 1—3 **Ulica Balonowa Nr. 1.**

Podpisany ma zaszczyt Szanownych pp. przemysłowców i interesowaną P. T. Publiczność zawiadomić, że objąwszy ze skarbu J. Ekscell. Jaśnie Wiel. Alfreda hr. Potockiego w sześcioletnią dzierżawę
GARBARNIĘ w Przemyślanach
już od lat przeszło 40tu istniejącą,
przyjmuje tak **hurtowne** jako też **pomniejsze** zamówienia na **wyprawę skór rozmaitego gatunku i jakości;** zarazem zapewnia, że tak co do dobroci wyprawy jako też w przyjętych terminach dostawy względem swych szanownych komitentów—jak najlepiej wywiąże się. Podpisany już od lat kilku tą fabryką samoistnie zarządzał, tuszy więc sobie, że przy bardzo umiarkowanych cenach — na łaskawe wzgledy szan. pp. przemysłowców i P. T. publiczności zasłuży sobie.
Na zamówienia lub zapytania co do cen wyprawy zaraz odwrotną pocztą odpowiada
2138 3—3 **Piotr Wilczkiewicz,** dzierżawca garbarni w Przemyślanach.

A. SZELISKI
we Lwowie, przy ulicy Majera pod l. 7
utrzymuje na składzie i sprowadza wszelkiego rodzaju
MACHINY
oraz
narzędzia rolnicze i przemysłowe
z fabryk austrjackich, niemieckich, angielskich i amerykańskich
mianowicie: 2155 4—?
młócarnie, sieczkarnie, młynki, cylindry, siewniki rzędowe i szerokorzntue i t. d.
Szczególnie zwraca uwagę na nowo konstruowaną na wystawie powszechnej w Wiedniu wyszczególnioną żniwiarkę z kutego żelaza
„Champion“ oraz na kosiarkę **„Kirby.“**
Na żądanie rozsyła cenniki i kosztorysy franko.

JULIUSZ GABLENZ
we Lwowie przy placu Marjackim
przyjmuje wszelkie zamówienia na
ogniotrwałe cegły,
które do wmurowywania kotłów parowych, stawiania pieców piekarskich, lub innej podobnej budowy jako jedynie najtrwalszy i nigdy nieprzepalny materjał zaleca. 2134 3—3

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje 2002 36—?
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszymi.

BANK
KRAJOWY GALICYJSKI
przy placu Marjackim
wydaje we Lwowie, jakoteż przez filię swoją w Brodach
ASYGNATY KASOWE
5½% z 8 dniowem wypowiedzeniem
6% „ 14 „ „
6½% „ 30 „ „
7½% „ 60 „ „

1005 17—? **Dyrekcja.**

POSAG,
wyposażenie i wszelkie kapitały, ubezpiecza za tanią premię i pod korzystnemi warunkami
„MINERWA“
Bank ubezpieczeń życiowych, dożywociowych i na wypadek szwanku.
Przez kwartalną wkładkę 25 złr. ubezpiecza się córce posag **5000—6300** złr. płatny za 18 lat.
Biuro we LWOWIE: Ulica Teatralna l. 16. 2010 16—?
J. K. LEWICKI,
sekretarz i jeneralny reprezentant.

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l.